Dziś 10 stronic, 25 ilustracyj.

Kraków - św. Anny 12
Biblioteka Jagiellońska

WSCHÓD

Lwów
Stanisławów
Tarnopol

ŻYCIE MIAST i WSI WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO — WSCHODNICH

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 95 Cena 20 gr. Rok III.

Dnia 10 września 1938.

WYCHODZI 10, 20 i 30 KAŻDEGO MIESIĄCA

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Piłsudskiego 21. - Tel. 210-86

DZIENNIKARZ WARSZAWSKI NA HUCULSZCZYŹNIE

przedstawia czytelnikom WSCHOD-u

najaktualniejsze osobistości, z którymi się zetknął w Żabiem, Kosowie i Kołomyi.

— Dzień dobry, panie Kolego! Co pan robi w tych Kutach?

— Przyjechałem najwspanialszym jachtem z Hryniawy. Jacht nazywa się „Daraba".

— Jakże podobało się panu na Hucułach?

— Wywiad z dziennikarzem? Tego jeszcze nie było, jak prasa, prasą. Na całym świecie tylko my piłujemy pytaniami różne ofiary.

— Od czego pan zaczął włóczęgę?

— Od kogo, nie od czego. Od wizyty u pana Mikietty w województwie stanisławowskim, gdzie mieści się związek „Karpaty Wschodnie" i redakcja pięknego kwartalnika „Złoty Szlak". Pan dyrektor i redaktor Mikietta nakreślił mi marszrutę.

— Którą pan rychło zgubił?

— Marszruta zależy od pogody. Gdy się ma iść na Howerlę z Worochty, a leje deszcz, to się jedzie pociągiem do Kołomyi, by złożyć uszanowanie panu staroście Szareckiemu, podziwiać huculskie urządzenie jego gabinetu, pogratulować stanu dróg w powiecie i powiedzieć mu, co słyszałem o nim od pana Kobryńskiego, ogromnie interesującej osobistości, kustosza Muzeum huculskiego w tejże Kołomyi.

— W Żabiem, chciał pan powiedzieć.

— W Żabiem też jest Muzeum huculskie, nawet większe od kołomyjskiego, ale radzę panu zajść do pana Kobryńskiego. Otóż powiedział mi ten mąż sprawiedliwy o panu staroście Szareckim: „Kiedy przyjechał tu na urzędowanie, odwiedził nasze muzeum, hm, pomyślałem: żaden zły człowiek nie zagląda do muzeum..."

— Już wiem dokąd pan pojechał z Kołomyi: do Słobody Rungurskiej z hołdem do dr Stanisława Vincenza.

— Zgadł pan. Tam przeczytałem jego wielkie dzieło o duszy huculskiej o jej bałwochwalczym umiłowaniu przyrody, wolności, swego „wierchowińskiego" stanu. Ta książka 600-stronicowa jest duchowym Baedeckerem ziemi huculskiej. W tejże Słobodzie poznałem Feliksa Vincenza, 84-letniego druha Stanisława Szczepanowskiego, pioniera nafciarstwa polskiego. Przecież tam, w Rungurach i Peczeniżynie zaczęła się polska produkcja nafty, która doszła do 25 cystern dziennie, oczywiście nie dzisiaj, lecz 50 lat temu. Dziś kopalnie tamtejsze dają tyleż miesięcznie, ale gdyby szyby pana Vincenza podwiercić o paręset metrów, to Słoboda znówby zasłynęła, ale gdzie ten „nowożytny" Szczepanowski, co dostarczy kapitałów?

— No to poznał pan również Kazimierza Vincenza?

— Ajakże! prowadzi kopalnie i buduje dom „Strzelca" im. Stanisława Szczepanowskiego. Kosztorys 80 tysięcy zł. Wie pan? nie mogę wyjść z podziwu dla polskich działaczów społecznych tych stron. Drugiego takiego „cudotwórcę", co z niczego nalewa, poznałem w Pistyniu. Nazywa się ks. Grzesiowski. Człowiek ten co rok stawia jakiś budynek z ofiarności publicznej. Jak nie kościół, to Dom ludowy (w Szeszorach), to znów sierociniec w Pistyniu. Kosztorys? 60 tysięcy zł. Skąd ksiądz proboszcz weźmie tyle pieniędzy? Zbierze się. Dzielnie pomagają mi: pułk. Kazimierz Ryziński, nadleśniczy inż. Kaz. Cybulski z Szeszor, inż. Celina Buszyna Tarnawska, Jadwiga Jaworska, Maria Kornandowa, Kaz. Frajdenberg, Maria Hirschowa.

— Kilimczarstwo pan badał?

— Jakże? Kosów zacząłem od dyrektora KKO pana Pudło, który swą zapobiegliwością i doświadczeniem organizatorskim dźwiga szlachetny przemysł kilimczarski, tak niecnie deprawowany przez spekulantów, którzy, żerując na biedzie ludzkiej, zorganizowali w powiecie kosowskim wielką produkcję tandety, tkanej z odpadków wełny, zbieranej po śmietnikach. Tysiąc warsztatów produkuje te karykatury kilimu kosowskiego, zaśmieca rynek polski i zagraniczny, na którym zniesławiają dobre imię polskiego kilimu.

— Dlaczegóż nasi ochroniarze sztuki ludowej nie wezmą produkcji w swoje ręce?

— Aha, pytałem o to w Riczce polskiego krzewiciela huculskiej kultury, pułkownika Norberta Okołowicza, który sam artysta malarz, strawił 20 lat na badaniu sztuki ludowej huculskiej i nad ochroną jej przemysłów zdobniczych. Dokumentnie mi wyjaśnił pan pułkownik rzecz całą, z czego ja taki wniosek wyciągnąłem: trzeba w Polsce na każdą robotę mieć czterech Okołowiczów: znawcę, organizatora produkcji, organizatora handlu i finansistę. Niestety, panu pułk. Okołowiczowi brakuje do tego światowidztwa dwu ostatnich oblicz. Będąc świetnym znawcą sztuki ludowej i organizatorem produkcji, nie może przecież się rozmnożyć na tysiąc kupców w miastach i nie posiada banku (BGK, lub in.). Przemysł kilimczarski, ten szlachetny, uprawia w Kosowie, oprócz Spółdzielni, prowadzonej przez dyr. Pudło, pani Kordecka, mistrzyni kilimu „grzebyczkowego", mającego według mnie, ogromną przyszłość i tę wartość, że trudno go będzie podrabiać różnym szachrajom.

— Co jest prawdy o nędzy w tamtych stronach?

— Wszędzie nadleśniczowie skarżą się na brak robotnika, chociaż lasy państwowe płacą dobrze i uczciwie, bez zwłoki. Gdyby więc był na Huculszczyźnie taki „głód", jak opowiadają różni alarmiści, to przede wszystkim w lasach byłoby dość rąk roboczych. Hucuł droży się: gdy przyjdzie okres zwózki drewna, woźnicy z parą koników trzeba płacić 25 zł. Oczywiście podbija to cenę drewna. Szeszory, które prowadzą poważną już produkcję podkładów bukowych dla PKP., dają zarobić okolicznym wioskom pół miliona złotych rocznie. Inne nadleśnictwa również wypłacają takie kwoty. Ładny grosz, co? Lasy państwowe są istotnie dźwignią gospodarczą Huculszczyzny. Ale nie tylko drewno! Zwiedzałem kilka gospodarstw połoninowych państwowych, wzorowych bryndzarni. Huculi bardzo cenią sobie tę gospodarkę Państwa, dającą im nie tylko świetny produkt, ale i zaliczki w gotówce na przednówku. Nade wszystko zaimponowała mi wytrwałość, z jaką administracja państwowa czyści połoniny ze szczawisk, którymi zanieczyścili wspaniałe te pastwiska niechlujni ich dzierżawcy. Nie mogę pochwalić, niestety, połonin gminnych, ani Fundacji Skarbkowskiej, ani pomniejszych właścicieli. Wszyscy gospodarują niedbale, obniżają, jak umyślnie, wartość pastwisk o połowę i więcej. Według mnie, Państwo powinno czyścić połoniny prywatne ze szczawisk na koszt ich właścicieli.

— Podniósłby się krzyk!

— Czy dziecko nie krzyczy, gdy je matka zmusza do czystości, pracowitości? Czy nie leży w interesie wszystkich konsumentów kraju, by mleko było tańsze, by go było więcej? Zwłaszcza, że Państwo Polskie może się wylegitymować i dydaktyką bez przymusu. Na przykład w Żabiem zwiedzałem wspaniałą szkołę rolniczą górską, prowadzoną przez inż. Pazdanowskiego, kształcącą młodych hucułów na wzorowych gazdów. Pytam: o ile można podnieść dochodowość gospodarstwa huculskiego przez oświatę zawodową? O sto procent, brzmi odpowiedź. Nadleśniczy w Mikuliczynie, czarujący inż. Szczepan twierdzi również, że wartość pastwisk, na których obecnie gospodaruje Państwo, podniesie się dwójnasób. Na połoninie Hordie nie widziałem ani jednego listka szczawiu. A ta czystość bryndzarni państwowych! Pan majster od bryndzy w białej marynarce i białym fartuchu. Wyobrażam sobie, jak Huculi niechętnie patrzyli na takie wydziwy „panów". Ciekawym, kiedy administracja państwowa zabierze się naprawdę do tępienia niechlujstwa w bacówkach huculskich. Gdy w bryndzarni państwowej mleko cedzi się pięć razy przez różne filtry, to u Hucuła raz przez podartą szmatę. Wspaniałą też bryndzarnię widziałem w Jaworniku, gdzie króluje nadleśniczy inż. Hajest. Człowiek ten, promieniający energią i radością, którą, jak słońce lody, zdaje się zwyciężać przeciwności, otworzył przede mną drzwi nielada skarbca: piwnica betonowa, w której stoi berbenic bryndzy za czterdzieści tysięcy zł. Pan nadleśniczy remontuje stare rudery, buduje, planuje. Za parę lat stworzy niewątpliwie na tym odludziu oazę kultury dla mas robotniczych państwowego leśnictwa: dom zajezdny z łaźnią, świetlicą i t. d., prawdziwe dobrodziejstwo dla robotnika, zwłaszcza w zimie. Oczywiście spółdzielnia „Leśnik" pracuje całą parą, obsługując nawet cały górny Czeremosz. Dawniej z Burkutu trzeba było biegać 40 kilometrów do Żabiego po kilo soli.

— To i do Burkutu pan trafił? Cóż tam słychać?

Feliks Vincenz, liczący 84 lata, towarzysz pracy pioniera nafciarstwa polskiego ś. p. Stanisława Szczepanowskiego.

— Szklannymi karetami już tam goście nie zajeżdżają, jak za czasów babci Austrii, gdyż droga po prostu piekielna, ale junacy już się do niej zabierają. PTT. buduje nowe schronisko. Leśniczówka Fundacji śliczna. Rezyduje w niej uprzejmy p. Wild. Leśniczówka Lasów Państwowych, rezydencja skrzętnego gospodarza leśnego, p. Mariana Bębenka, jak kopciuszek, stoi przy drodze, stare domostwo austriackie, ciasna gajówka.

— A stolica Huculszczyzny?

— Żabie? Dominuje na jednym krańcu restauracja p. Lejby Gertnera, miejscowego Krezusa, któremu wszyscy zazdroszczą, że dostał wszystkie dostawy przy budowie obserwatorium na Pop Iwanie, na drugim zaś Muzeum Huculskie, zbudowane przez Przyjaciół Huculszczyzny. Tam włada p. Luzar.

— Jakże się odbyło poświęcenie Pop Iwana?

— Bardzo uroczyście i przy pogodzie, którą kierownik tej stacji meteorologicznej mgr Midowicz, młoda polska znakomitość naukowa i człowiek niespożytej energii, potrafił zatrzymać, dopóki mu była potrzebna. Gdy ostatni gość odjechał, pan Midowicz puścił deszcze trzytygodniowe.

— Co porabia wójt Żabiego, były poseł Szykieryk?

— Pisze dzieło o dawnych obyczajach huculskich. To drugi po p. Gertnerze bogacz, co po huculsku nazywa się „bohatyr". Pracuje też w Żabiu dzielnie i w ciężkich warunkach dr Stanisław Serwacki w Przychodni Zdrowia. Leczy zawzięcie ludność z „domaszniej" choroby tj. kiły. Laboga, panie Kolego! mój pociąg! Zagadałem się! Na zakończenie dowcip żabiowski: p. Gertner ma zostać prezesem związku szlachty zagrodowej.

— Ha, ha, ha! Servus!

(f. k.)

Ks. Michał Lewandowski w gronie dziatwy na półkolonii Rodziny Kolejowej w Chodorowie.

(Do artykułu wewnątrz numeru pt. „Pożegnanie księdza działacza w Chodorowie".)

Z IZBY RZEMIEŚLNICZEJ we Lwowie.

REHABILITACJA p. Gustawa Pammera.

Dnia 5 bm. odbyło się zwyczajne plenarne posiedzenie Izby rzemieślniczej we Lwowie. Na posiedzeniu złożono sprawozdanie z działalności Izby. Referat, poświęcony zagadnieniu gospodarczemu, a w szczególności spółdzielczości rzemieślniczej, wygłosił dyrektor Spółdzielni koszykarskiej w Rudniku nad Sanem p. Jan **Syrowatka.** Po wygłoszonych referatach członkiem Zarządu w miejsce ustępującego inż. Matzkego wybrano p. Gustawa **Pammera,** długoletniego prezesa Izby rzemieśniczej.

OGÓLNOKRAJOWY POKAZ PSÓW RASOWYCH.

Ogólnokrajowy pokaz psów rasowych odbędzie się w ramach VXIII Międzynarodowych Targów Wschodnich we Lwowie w dniach 11 i 12 września br. Wstęp 50 gr. od osoby. Pokaz ten, mający ugruntowaną tradycję lat ubiegłych, spotka się niewątpliwie z wielkim zainteresowaniem szerokich sfer publiczności. Dla osob zainteresowanych tresurą psów podajemy, że popisy tresury psów służbowych odbędą się 11 września między godz. 12 a 14-tą i między 15 a 17.30.

P. K. O. na Targach Wschodnich
prezentuje szczegółowo swą działalność gospodarczą w Pawilonie specjalnie wybudowanym, który przez wszystkich jest zwiedzany.

CENTRALNA MAŁOPOLSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI we LWOWIE
(dawniej GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI)
Rok założenia 1843 r. — Instytucja prawa publicznego.
— Wydaje książeczki oszczędnościowe imienne i na okaziciela. —
z poręką Państwa.
Prowadzi rachunki bieżące i czekowe.
FUNDUSZE REZERWOWE: zł. 5,668.000.—
Zamiejscowe wpłaty — P. K. O. 500.198.

HAMULCE W PRACY SPOŁECZNEJ na wsi polskiej.

Odcinek pracy społecznej na wsi stanowi tę oś, dokoła której obraca się krąg zainteresowań i wyników na podniesienie kulturalne i oświatowe.

Jak gdyby wrodzony nawyk, **tkwi w umysłach przekornych pęd do popisywania się wymową i konceptem krytycznym** właśnie tam i wtedy, **kiedy praca zaczyna wchodzić na realne tory, zaczyna przenikać w umysły, nabierać niejako prawa obywatelstwa.** Nie weszła jeszcze w krew i mózg na tyle, by stać się koniecznością życiową, lecz przyjęta tkwi w niemowlęctwie.

I tu w zaraniu, zjawia się głos odmienny, **głos negacji, bez celu, dla zwrócenia na siebie samego uwagi,** wystąpienia w roli bohatera. Nie trudno dziś niweczyć pracę szumnymi hasłami, jak: „precz z inteligencją“, „organizacje chłopskie są tylko dla chłopów“, „nie ma wybijania się na szarych masach chłopskich“ i t. p.

Hasła tego rodzaju, jakkolwiek tchną warcholstwem i demagogią, znajdą dziś, w okresie wzmożonej agitacji komunistycznej, zawsze chętnych i usłużnych.

Chłop nasz, nie doszedł jeszcze do tego stopnia kultury i oświaty, by mógł poprzestać na samym sobie, by mógł się oprzeć wyłącznie na własnych siłach. Gdy wpadnie w opiekę półinteligenta lub warchoła - demagoga, bez większego polotu ideowego, pracę swą uzależnia wszędzie od korzyści materialnych, nie bacząc na położenie chłopa ni jego dolę. **W rękach takich,** zamiast urastać i kształtować charakter, **demoralizuje się, staje się nieufnym krańcowo i obojętnym na sprawy społeczne.**

Chłop nasz, na ziemiach południowo-wschodnich, **potrzebuje na każdym kroku współpracy moralnej i duchowej, lecz szczerej i niezawodnej.**

Dać mu zaś może tylko jednostka intelektualnie wysoko stojąca, pracująca ideowo dla ludu, mająca pełne poczucie honoru i solidności oraz zapał do bezinteresownego działania.

Przeciętnemu śmiertelnikowi, gdy nawet zejdzie na ścieżki, można wybaczyć. Wiele czynników, od niego samego często już niezależnych, składa się na jego działanie.

Znacznie gorzej jest, jeżeli inteligent staje się sprzymierzeńcem pracy, będącej odskocznią od pracy społeczno-oświatowej, pełen świadomości i celowości działania. Tego rodzaju właśnie działaczom społecznym z ośrodków miejskich **należy często zawdzięczać bezład i anarchię w pracy społecznej na wsi.**

Jak długo istnieć będzie różnokierunkowość w działaniach w różnorodnych organizacjach; przechodzenie działaczy z miast do porządku dziennego nad pracownikami wiejskimi, a nawet podkopywanie ich autorytetu, sprawa utknie na martwym punkcie. Zacznie się walka, kaptowanie obustronne sympatyków, wejdzie rozdział i nienawiść w społeczeństwo wiejskie, wzmoże się antagonizm, co łatwo wytworzyć, lecz uśmierzyć jest wprost niemożliwością.

Przodownicy pracy społecznej z ośrodków miejskich, poza dobrymi chęciami, ideowością w pracy i poświęceniem, **zapoznać się muszą** i to dokładnie oraz wszechstronnie z **psychiką środowisk,** w których pracować zamierzają. Bez tych elementarnych czynników praca ich w terenie nie pożytek, a szkodę społeczeństwu przynieść jedynie może.

Polska jest spokojna.

Europę znowu przebiegają dreszcze niepokoju. Rząd angielski, ująwszy w swe ręce inicjatywę rozwikłania węzła sudecko - czeskiego, pracuje gorączkowo, bez zwykłej „brytyjskiej flegmy“. wyraz „wojna“ nie pojawia się wprawdzie na szpaltach prasy, ale wielu widzi go już we własnej imaginacji i oczekuje z niepokojem jego piorunowego grzmotu.

Kto jednak wsłucha się w tętno życia polskiego, stwierdzi z łatwością, że bije ono równo, spokojnie.

Polska jest spokojna.

Spokój ten płynie z intuicyjnego, podświadomego wyczucia mas społeczeństwa, że groźne chmury, kłębiące się na horyzoncie, nie wyładują się mimo wszystko w piorunowej burzy.

Równocześnie spokój Polski gruntuje się na głębokim przeświadczeniu najszerszych mas, że w każdej sytuacji, jaką dzieje przyniosą, potrafimy wypadkom śmiało spojrzeć w oczy, że spełnimy swój obowiązek wszyscy — od szczytów państwowych aż do najszerszych rzesz społecznych.

Niektóre pisma angielskie stwierdziły niedawno, że w obecnym położeniu międzynarodowym Polska posiada sytuację „kluczową“.

Jeśli stanowisko Polski miałoby rozstrzygać o wojnie, czy pokoju, to dla szerokiej opinii społeczeństwa polskiego nie ulega wątpliwości, że bez słów i zbędnych gestów Polska pracuje i pracować będzie dla zachowania i utrwalenia pokoju.

Tkać! Jak najwięcej tkać!!

Wieś musi się ratować!

Samodziałowy przemysł lniarski w okresach niskich cen na włókno lniane częściowo ratuje producenta lnu — drobnego rolnika od strat, gdyż wówczas włókno, sprzedawane w postaci tkaniny łącznie z pracą prządki i tkaczki, przynosi rolnikowi więcej gotówki. W okresach względnie opłacalnych cen lnu obserwujemy znacznie zmniejszoną podaż tkanin samodziałowych, co tłumaczy się tym, że utrzymująca się stale na tym samym poziomie niska cena tkanin, po potrąceniu kosztów surowca, zapewnia wówczas prządce zarobek zaledwie 5—6 groszy za godzinę i tkaczce 10—12 groszy.

Przeciętnie z jednego hektara otrzymuje rolnik 3 q lnu trzepanego wartości okrągło 300 zł. oraz 3,5 q siemienia wartości 110 zł. Czyli że przeciętny dochód brutto z 1 ha lnu wynosi 400 zł. Dochód ten, oczywiście, obliczony został z okresu dobrej koniunktury na len, gdyż w latach złej koniunktury jest on bez porównania niższy.

Gdyby rolnik nie sprzedał ani 1 kg. włókna, lecz całe swe zbiory oddał do dyspozycji niewiast, to wówczas mógłby otrzymać 1000-1200 metrów bieżących tkaniny (w zależności od gatunku), co licząc przeciętnie po 1 zł. za metr, dałoby mu 1000—1200 zł. dochodu brutto. Widzimy, że **rozpiętość dochodu z 1 ha lnu jest ogromna.** Od przerobienia wszystkiego włókna na tkaninę powstrzymują rolnika bardzo niskie zarobki prządki i tkaczki oraz gwałtowna potrzeba gotówki na jesieni, która nie pozwala mu czekać aż len zostanie wyprzędziony i wytkany.

Za przerobieniem jak największej ilości włókna na tkaninę przemawia fakt, że po pierwsze — zima jest na wsi okresem przymusowego bezrobocia, więc lepiej zarobić mało, niż nic, i — po drugie — że w latach niskich cen włókna zarobki prządki i tkaczki — wobec spadku ceny surowca i nie zmienionej ceny tkaniny samodziałowej — są trochę wyższe.

W r. b., w związku z załamaniem się koniunktury na rynkach zagranicznych, spodziewany jest katastrofalny spadek eksportu włókna lnianego, w wyniku czego rolnictwo polskie może nie mieć zbytu na zbiory lnu z przeszło dwudziestu pięciu tysięcy hektarów. Ciążące na rynku wewnętrznym olbrzymie ilości włókna spowodują ogromny spadek ceny, co przyczyni ośmiuset tysiącom produkującym len drobnym rolnikom bardzo poważne straty. **Ogrom tych strat może w r. b. zmniejszyć jedynie wyprzędzenie i wytkanie możliwie jak największych ilości włókna.**

W obliczu katastrofalnej sytuacji, jaka wytworzyła się obecnie w związku z gwałtownym spadkiem eksportu lniarskiego należy — z jednej strony uświadomić jak najszersze rzesze rolników o **konieczności oparcia w r. b. produkcji lnu nie o sprzedaż włókna, lecz o jego przeróbkę na tkaniny,** z drugiej zaś — jak najusilniej propagować wśród społeczeństwa **powszechne nabywanie samodziałowych wyrobów ze lnu,** poczynając od barwnych kilimów i kończąc na ręczniku, koszuli i krawacie lnianym.

URLOP WOJEWODY BIŁYKA.

Wojewoda lwowski P. Alfred **Biłyk** bawi na urlopie wypoczynkowym.

Odznaczenia

w województwie tarnopolskim.

Wojewoda tarnopolski p. **Malicki** w obecności wyższych urzędników Urzędu wojewódzkiego dokonał dekoracji osób odznaczonych. **Złoty Krzyż Zasługi** otrzymali: Wincenty **Kwiatkowski** z Czernichowiec, powiat Zbaraż; ks. Angelik **Matula** z Tarnopola; Jerzy **Oleksiński** z Romanówki, powiat Tarnopol.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali: Kazimierz **Pawlikowski,** starosta ze Zborowa; Grzegorz **Mazur,** sekretarz Wydziału Powiatowego w Tarnopolu.

Brązowy Krzyż Zasługi otrzymali: Henryk **Friedel;** Józef **Sochacki;** Andrzej **Bubnicki;** Marcin **Ząbek;** Jan **Karaszewski** — wszyscy z Tarnopola oraz Zygmunt **Władyczek** z Chodaczkowa Wielkiego i **Łuczyński.**

Imieniem udekorowanych odpowiedział ks. **Matula,** składając podziękowanie dla Rządu oraz **ślubując dalszą wytrwałą pracę dla dobra Narodu i Państwa Polskiego.**

Plony zagrożone
STOSUJCIE WIĘC WYŁĄCZNIE KRAJOWE ZAPRAWY NASIENNE
USPULUN
STRZEŻCIE SIĘ MAŁOWARTOŚCIOWYCH PREPARATÓW!

USPULUN
Do nabycia: we firmach rolniczo - handlowych, w składach nasion, w składach aptecznych, drogeriach i t. p.

SKŁAD KONSYGNACYJNY PIOTR MIKOLASCH i S-ka LWÓW, PASAŻ MIKOLASCHA Tel. Nr 296-59.

Wielki zlot dzieci w Chodorowie.

W niedzielę 4 bm. przy pięknej pogodzie, odbył się w Chodorowie wielki zlot dziatwy półkolonijnej. W godzinach południowych zaczęły się zjeżdżać z różnych stron wielkie wozy drabiniaste, umajone zielenią i wypełnione dzieciarnią z jedenastu półkolonij, urządzonych przez Chodorowskie Koło T. S. L. w jedenastu wsiach i folwarkach, jak: Zagóreczko, Wołczatycze, Dobrowlany, Nowosielce, Podliski, Żyrawa, Dymidów, Chodorów, Sadki, Mołodyńcze, Ottyniowice, Suchrów, Czarny Ostrów i in. Do tego dołączały się półkolonie Rodziny kolejowej, Akcji katolickiej i Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny. Razem przybyło około 500 dzieci, zorganizowanych w półkoloniach, nie licząc dziatwy nie zorganizowanej.



„Małe cyganki“ z półkolonii T. S. L. w Chodorowie.

Po nabożeństwie, odprawionym w kościele przez ks. **Lewandowskiego,** ruszyły w barwnym pochodzie dzieciaki z sztandarami na boisko Sokoła, gdzie odbył się popis śpiewów, zabaw i tańców. Otwarcia zlotu dokonał przewodniczący Koła TSL. p. Piotr **Adamowski,** dziękując serdecznie wszystkim, którzy ofiarnie poparli akcję półkolonijną, a szczególnie dyrektorowi Cukrowni p. **Piotrowskiemu** i dyrektorowi Państw. Przetwórni Mięsnej p. **Kurzewskiemu** i w. in., po czym gorąco przemówił do dziatwy ks. Lewandowski, a p. **Warecki** apelował do zebranych, by wspierali poczynania TSL.

Popisy wykazały, że półkolonie spełniły swoje zadania. Przybyła dziatwa ze wsi, gdzie zdawało się, że już wszystko nam skradziono udowodniła, że chce i zostanie dziatwą polską. Półkoloniami kierowały fachowe kierowniczki, dla których w czerwcu zorganizowało było Koło TSL. kilkudniowy specjalny kurs.

Na przemiłą tę imprezę przybyli: wicestarosta bóbrecki p. **Biliński,** delegat Zarządu Gł. TSL. generalny dyrektor Cukrowni inż. A. Korwin **Piotrowski,** delegaci Zw. Pow. TSL. z Bóbrki, burmistrz p. **Jaksa-Rożen** i w. in.

Po uroczystości dziatwę podejmowało Koło posiłkiem, — podczas którego starsi zwiedzali wystawę robótek dziecinnych, przedstawiającą się okazale.

Zlot ten wywarł mocne wrażenie na dziatwie i dorosłych.



Półkolonia dla dziatwy wiejskiej w Zagóreczku, urządzona przez Koło TSL. Chodorów. Poza dziećmi od prawej strony stoją: przewodniczący Koła TSL. p. Piotr Adamowski, kierowniczka półkolonii p. Czułowska, ks. Gałoński, dr Borowski.

Zdrowie ubezpieczonych

w cyfrach Ubezpieczalni lwowskiej.

Pogląd na stan zdrowotności na terenie miasta Lwowa i okolicy w lipcu br. mogą dać następujące liczby, zebrane przez Ubezpieczalnię Społeczną we Lwowie.

W lipcu br. udzielono w Ubezpieczalni 81.154 porady lekarskie, oraz odbyto 5.395 wizyt u obłożnie chorych. Ilość w tym czasie wydanych leków i środków opatrunkowych wynosi 86.521. Lekarze i personel pomocniczo - lekarski wykonał 18.589 zabiegów, jak: odmy, punkcje, masaże, zastrzyki, stawianie baniek, pijawek itp.

Ilość zabiegów fizykalnych wyniosła w tym czasie 5.371, zaś w Zakładzie Roentgenologicznym wykonano 3.710 prześwietlań, zdjęć i naświetlań. Zakład Analityczno - lekarski przeprowadził 7.533 analizy. Dentyści udzielili 3.916 porad, oraz wykonali 20 protez zębnych.

W Szpitalu Ubezpieczalni i sanatoriach przebywało 1.559 chorych przez 14.392 dni leczenia. Ilość wydanych w ciągu lipca br. przekazów do zakładów leczniczych poza Ubezpieczalnią wyniosła 667.

ROZWÓJ MIĘDZYKOMUNALNEGO ZWIĄZKU ENERGETYCZNEGO OKRĘGU STANISŁAWOWSKIEGO.

W Rohatynie odbyło się posiedzenie miejscowej Rady Powiatowej, na którym m. in. postanowiono w imieniu Rohatyńskiego Powiatowego Związku Samorządowego przystąpić do Międzykomunalnego Związku Energetycznego Okręgu Stanisławowskiego z udziałem w kwocie 100.000 zł., płatnym w 10-ciu ratach rocznych, przy czym wysunięto dezyderat, by zadania Związku odnośnie terenu powiatu rohatyńskiego ze względu na potrzeby gospodarcze i kulturalne powiatu były możliwie jak najśpieszniej realizowane.

Będziemy witać wojsko powracające z ćwiczeń.

Za kilka dni oddziały wojskowe, które brały udział w ćwiczeniach, — będą powracać do swych garnizonów.

Wszystkie miasta i miasteczka, a także gminy w Małopolsce wschodniej, organizują Komitety powitania wojska.

Samo społeczeństwo wzywa szeroki ogół do masowego udziału w powitaniu Armii.

Zwłaszcza na Kresach wschodnich gorącym rytmem biją serca, gdy społeczeństwo jest blisko wojska, gdy obserwuje jego działalność, jego zadania i jego trudy.

A znów żołnierz polski, witany przez społeczeństwo, zrozumie, że może liczyć na współdziałanie z całą ludnością w dziedzinie doniosłych zagadnień obrony Państwa.

PRZEDSTAWICIEL „WSCHODU“ NA TERENIE MANEWRÓW.

Przedstawiciel Prasowej Agencji Informacyjnej „WSCHÓD“ udał się na zaproszenie dowódcy Korpusu we Lwowie generała Langnera na teren manewrów i nadsyłać będzie sprawozdania, które zamieścimy we WSCHODZIE.

NOWY NACZELNIK WYDZIAŁU OGÓLNEGO W TARNOPOLSKIM URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM.

Dotychczasowy starosta powiatowy w Czortkowie dr Jan **Kaczkowski** opuszcza swe stanowisko i obejmuje stanowisko naczelnika Wydziału ogólnego w tarnopolskim Urzędzie wojewódzkim.

Przed Pawilonem P. K. O. na Targach Wschodnich we Lwowie.

Podczas otwarcia Targów Wschodnich we Lwowie, wiceminister **Sokołowski** w towarzystwie przedstawicieli — władz lokalnych zwiedził Pawilon P. K. O., który przedstawia się bardzo ciekawie. P. K. O. zgromadziła bogate dane statystyczne na planszach, przedstawiające działalność P. K. O. w ostatnim dziesięcioleciu.

P. K. O. finansowała kredyty samorządom 250 milionów złotych, na budownictwo 235 milionów złotych, rolnictwo 210 milionów złotych, na inwestycje komunikacyjne 113 milionów zł.

Zdjęcie powyższe wykonano przed Pawilonem P. K. O., stoją od lewej: wojewoda tarnopolski p. **Malicki**, wicewojewoda lwowski p. **Chmielewski**, wiceminister przemysłu i handlu p. **Sokołowski**, dyrektor dr **Jasiński** i dyrektor P. K. O. **Baczyński**.

25 lat pracy Giełdy zbożowo — towarowej we Lwowie.

Zjazd Giełd z całej Polski.

Giełda zbożowo - towarowa we Lwowie obchodziła onegdaj uroczystość 25-lecia założenia tej instytucji. W związku z tym odbył się we Lwowie Zjazd wszystkich Giełd zbożowo - towarowych z całej Polski.

Do Lwowa przybyły liczne delegacje i przedstawiciele organizacyj gospodarczych.

Przybył również wiceminister rolnictwa p. Wierusz **Kowalski** w towarzystwie dyrektora Departamentu Ministerstwa przemysłu i handlu p. **Dietricha**, naczelnika Wydziału Min. przemysłu i handlu p. **Sokołowskiego** i radcy **Sawy**.

Dalej przybyli do Lwowa wszyscy prezesi i dyrektorzy Giełd zbożowo - towarowych z prezesem Związku Giełd p. **Grandkowskim**.

Na dworcu kolejowym przybywających p. wiceministra i gości witali: wicewojewoda lwowski p. **Chmielewski**, naczelnik **Szostak**, wiceprezes Izby przemysłowo - handlowej dr **Csala**, dyrektorzy dr **Jasiński** i dr **Pawłowski**, przedstawiciele Zarządu miasta i organizacyj gospodarczych.

Delegaci Związku Giełd zbożowo - towarowych w towarzystwie przedstawicieli Giełdy we Lwowie złożyli na Cmentarzu Obrońców Lwowa wieniec z napisem:

LWOWSKIM ORLĘTOM — ZWIĄZEK GIEŁD ZBOŻOWO - TOWAROWYCH.

Po godzinie 10-tej rano wiceminister rolnictwa p. Wierusz **Kowalski** w towarzystwie przedstawicieli Ministerstw, wiceprezesa dr **Csali**, dr **Pawłowskiego** i dr **Jasińskiego** udał się na plac Targów Wschodnich, gdzie zwiedzał szczegółowo poszczególne stoiska.

Otwarcie Zjazdu.

Otwarcie Zjazdu odbyło się w wielkiej sali **Izby** przemysłowo handlowej we Lwowie. Przybyli liczni goście **z wicemnistrem rolnictwa p. Wierusz Kowalskim na czele.** Dalej przybyli: dowódca Korpusu **generał Langner** z kpt. **Czychirynem**, w imieniu Urzędu wojewódzkiego **naczelnik p. Szostak**, prezydent miasta **dr Ostrowski**, wiceprezydent **Chajes**, dyrektor **Moszoro**, wicestarosta dr **Dembowski**, prezes Izby rolniczej **dr Papara**, prezes Izby przem. handl. **dr Szarski** z dyrektorem **dr Jasińskim**, dyrektorzy instytucyj finansowych pp. **Blaha**, **Guzecki** i **Kozłowski**, przedstawiciele związków i organizacyj gospodarczych.

Zjazd otworzył prezes Związku Giełd p. **Grandkowski** z Poznania, który podkreślił **wielki sentyment uczestników Zjazdu dla Lwowa. Uczestnicy Zjazdu rozpoczęli obrady od złożenia hołdu poległym Obrońcom Lwowa.**

Ogólne uznanie — podkreślił prezes Grandkowski — towarzyszy Giełdzie lwowskiej, która świetnie pracuje i rozwija się pod prezesurą szambelana dra Pawła Csali. Giełda lwowska stoi na pierwszym miejscu w obrotach i transakcjach. Prezes Grandkowski złożył Giełdzie lwowskiej gratulacje, a równocześnie też życzenia dla prezesa dra Csali i dr Pawłowskiego dalszej owocnej pracy.

Dla dobra Państwa.

Następnie zabrał głos **prezes Giełdy zbożowo-towarowej dr Paweł Csala**, który złożył podziękowanie przedstawicielom władz, instytucyj, organizacyj i przybyłym gościom za uświetnienie swą obecnością uroczystości 25-lecia Giełdy.

Prezes dr Csala powołał się na archiwum starych aktów Giełdy lwowskiej z r. 1868, z których wynika, że w r. 1867 utworzono Giełdę we Lwowie, która osiągnęła bardzo wielkie obroty.

Giełda lwowska, oparta o historię i tradycję, posiada naturalne swe zaplecze i oparcie w produkcji roślinnej, dysponując stale dużą podażą artykułów, i będąc rynkiem wysoce atrakcyjnym dla zachodnich i centralnych dzielnic Państwa. Wpływami swymi sięga na Wołyń.

W przemówieniu prezes dr Csala sprostował błędne mniemania, kwalifikujące Giełdy jako rzekomo czynnik spekulacyjny obrotów. Przeciwnie Giełdy regulują świetnie życie gospodarcze. **Obroty ziemiopłodami mogą być właśnie** przez Giełdy ujęte w ramy statystyczne i organizacyjne, rozwija się planowa akcja w zakresie polityki zbożowej, aprowizacyjnej i eksportowej. Państwo rozporządza aparatem, który **jest gotów i jest zdolny do spełnienia zadań i obowiązków wobec ogółu ludności. Rygory giełdowe są bardzo duże. Giełdy przyczyniają się do podniesienia etycznego handlu zbożem.**

3 ciężkie karabiny maszynowe dla Armii od Giełdy lwowskiej.

Prezes **dr Csala** oświadczył następnie:

— Giełda lwowska, chcąc uczcić ćwierć wiecze swego istnienia i działalności, postanowiła ofiarować: 15 tysięcy złotych na zakupno trzech ciężkich karabinów maszynowych dla naszej Armii, ostoi bytu państwowego: trzy tysiące złotych na cele społeczne do dyspozycji Wojewody lwowskiego; tysiąc złotych na cele dobroczynne do dyspozycji prezydenta m. Lwowa; tysiąc złotych na jednorazowe stypendium dla studenta, który chce się wykształcić w handlu zbożem — do dyspozycji prezesa Izby rolniczej.

Swe przemówienie prezes **dr Csala** tak zakończył:

— Wśród chłodnych obliczeń kupieckich i zimnych handlowych kalkulacyj, przyświecało całej działalności Giełdy we Lwowie i nadal przyświecać jej będzie — bardzo gorąca i szczera idea służenia dobru Państwa.

Dalsze przemówienia i życzenia.

Z kolei prezydent miasta **dr Ostrowski** witał Zjazd w imieniu miasta Lwowa i złożył serdeczne życzenia w dniu jubileuszu Giełdy.

W imieniu Izby przemysłowo-handlowej prezes dr Marcin **Szarski** wyraził radość z powodu owocnej działalności Giełdy zbożowo-towarowej.

Na zakończenie **w imieniu Ministra przemysłu i handlu, dyrektor Departamentu p. Dietrich, składając życzenia Giełdzie lwowskiej, podkreślił pracę Giełd, jako czynnika ładu gospodarczego i wskazał na doniosłe znaczenie ceduły giełdowej, której notowania dochodzą niemal do wszystkich producentów rolniczych.**

Uroczyste otwarcie Zjazdu zamknęło przemówienie prezesa p. **Grandkowskiego.**

Giełda zbożowo-towarowa we Lwowie wydała na zakończenie uroczystości śniadanie w Hotelu George'a dla zaproszonych gości.

Prezes dr PAWEŁ CSALA.

NOWY STAROSTA TARNOPOLSKI.

Dotychczasowy starosta tarnopolski mgr Karol **Adamski** został mianowany starostą w Nowym Sączu.

Starostą powiatowym w Tarnopolu został mianowany dotychczasowy starosta powiatu krakowskiego dr Władysław **Wnęk**.

Dr Wnęk bierze czynny udział w akcji T. S. L. i jest członkiem Zarządu Głównego T.S.L.

POŻEGNANIE INSPEKTORA STRAŻY POŻARNYCH W TARNOPOLU.

Inspektor Okręgu Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych R. P. w Tarnopolu p. Władysław **Urbański** przeszedł na taki sam posterunek pracy do Torunia. P. inspektor **Urbański** pracował przez szereg lat w Tarnopolu i położył duże zasługi na polu rozwoju akcji przeciwpożarowej. Wojewoda tarnopolski p. **Malicki** żegnając inspektora **Urbańskiego**, wyraził mu uznanie za jego skuteczną i ofiarną pracę. Społeczeństwo województwa tarnopolskiego pożegnało p. **Urbańskiego** bardzo serdecznie.

KOŚCIOŁY I DOMY LUDOWE W POWIECIE KAŁUSKIM.

W powiecie kałuskim kontynuowane są prace około budowy nowych kościołów i Domów Ludowych. W szczególności prowadzone są roboty przy budowie kościołów w Pniakach i Siwce Wojniłowskiej. W Landestreu ustawiono fundamenty pod budowę nowoczesnego Domu Ludowego. W Bereźnicy wykończono wnętrze miejscowego Domu Ludowego i oddano do dyspozycji lokalnych organizacyj społecznych. W Hołyniu T. S. L. przystąpiło do prac wstępnych, związanych z budową Domu Ludowego.

POLSKA KASA MIESZCZAŃSKA W BORYSŁAWIU.

Staraniem społeczeństwa borysławskiego powstała Polska Kasa Mieszczańska jako Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Borysławiu, mająca za cel dostarczanie swym członkom potrzebnych środków pieniężnych w formie kredytu na możliwie dogodnych warunkach oraz użyczanie członkom pomocy w sprawach gospodarczych i finansowych. Na czele Rady Nadzorczej tej nowej placówki stanął rejent dr **Stroemich**, a do Zarządu weszli pp. prof. H. **Gostylla**, **Kozłowski** i **Wojewoda**, jako znawcy miejscowych stosunków gospodarczych.

POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD PLEBANIĘ.

W Olejowej Korolówce, powiat Horodenka, odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod miejscową rzymsko-katolicką plebanię. Poświęcenia dokonał w asyście miejscowego duchowieństwa ks. kanonik Walerian Bąkowski w obecności wielkiej ilości parafian obu obrządków. Należy przy tym podkreślić obywatelski czyn pp. Wielowieyskich, którzy ofiarowali parcelę pod budowę wspomnianej plebanii oraz podarowali kilka morgów pola na utrzymanie przyszłego probostwa rzym. kat.

Z OSTATNICH DNI.

POWRÓT HARCERZY STANISŁAWOWSKICH Z OBOZU WĘDROWNEGO PO SŁOWACZYŹNIE I WĘGRZECH.

Do Stanisławowa powróciła V. drużyna harcerzy, która wędrownym obozem przeszła w przeciągu m. sierpnia przez Słowaczyznę i Węgry. W obozie pod kierownictwem mgr Jana **Musiała** brało udział 24 harcerzy stanisławowskich. W czasie 2-tygodniowego pobytu na Słowaczyźnie, harcerze nasi urządzili szereg ognisk harcerskich, na których oprócz drużyn skautów czechosłowackich, słowackich i węgierskich, gromadziła się licznie ludność słowacka i węgierska, manifestując gorąco swoje serdeczne uczucia do Polaków.

Na Węgrzech zwiedzili harcerze Budapeszt, Balaton, Szekesfehirwar, miejsce urodzenia św. Stefana, oraz Estergom, po czym wzięli udział w uroczystościach jubileuszowych św. Stefana w Budapeszcie.

W czasie swojej wędrówki harcerze odwiedzili obozy harcerzy węgierskich i słowackich, przy czym wymienili pamiątkowe odznaki.

PÓŁKOLONIE LETNIE W POWIECIE JAWOROWSKIM.

W sierpniu br. odbyły się uroczyste zamknięcia półkolonij letnich dla dzieci wiejskich, zorganizowanych przez TSL. i ZPOK. z inicjatywy Powiatowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży. Półkolonie były zorganizowane w 19 miejscach powiatu, trwały przeszło 30 dni i uczęszczało na nie około 500 dzieci. Z ramienia Komitetu TSL. i ZPOK. dziećmi opiekowali się pp. starosta mgr **Gawenda z małżonką**, rejent **Kornafel**, dyr. **Śliwiński**, Janina **Prokopowicz** oraz **Neffowa**. Na uroczyste zamknięcia półkolonij przybyli delegaci wyżej wspomnianych stowarzyszeń, przed którymi dziatwa popisywała się przedstawieniami, śpiewami, deklamacjami i tańcami, po czym po wspólnym podwieczorku została obdarowana słodyczami oraz materiałami odzieżowymi.

(J. G.)

UCZCZENIE KOMBATANTÓW Z TERENU IWONICZA.

Z inicjatywy p. Romualda **Szatkowskiego**, urzędnika państwowego w Iwoniczu Zdroju, Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Iwoniczu, na czele której stoi dr Józef Aleksiewicz major W. P., przystępuje do sporządzenia listy kombatantów z terenu Iwonicza poległych na polu chwały, zaginionych, zmarłych i żyjących. Nazwiska poległych kombatantów uwidocznione będą na tablicy pamiątkowej, która zostanie wmurowana w miejscu widocznym i najbardziej odpowiednim. Fotografie zaś żyjących i zmarłych kombatantów umieszczone będą na tablicach honorowych w sali gminnej i salach szkolnych na wieczną pamiątkę, aby wskazywały młodemu społeczeństwu, jak należy służyć Ojczyźnie.

INWALIDZI POWIATU ŚNIATYŃSKIEGO W SZEREGACH L. O. P. P.

W Załuczu, powiat Śniatyn, odbyło się zebranie delegatów Związku Inwalidów Wojennych z Załucza, Kniaża i Drahasymowa, przy udziale około 60 osób. Przewodniczył Bronisław Ulanowicz ze Śniatyna. Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych, zebrani uchwalili gremialnie przystąpić na członków L. O. P. P., oraz propagować wśród inwalidów wojennych akcję zbiórki na F. O. N.

OFIARY NA FON. W SKAŁACIE STARYM.

W związku z akcją dozbrojenia armii i powziętą w tej sprawie uchwałą Powiatowego Komitetu FON. na czele którego stoi starosta pow. mgr Tadeusz Rutkowski, — złożyli dalsze ofiary na ten cel a to: Joel Hausner z Połupanówki 200 zł., Józef Tenenbaum z Nowosiółki sk. 100 zł. i pracownicy gminni 16 zł. Składanie ofiar przez drobnych rolników i inne zawody jest w toku i jest nadzieja, że ogólne wyniki będą dodatnie.

Zwiedzajcie TARGI WSCHODNIE.

TARGI WSCHODNIE ośrodkiem ogólnego zainteresowania.

Targi Wschodnie, kontynuujące świetną tradycję Lwowa jako pośrednika w handlu między Wschodem a Zachodem, po raz 18-ty od zarania powstania Państwa Polskiego otwarły swe podwoje i stały się dzięki znakomitej swej organizacji ośrodkiem ogólnego zainteresowania. Coroczna rewia wytwórczości polskiej na Targach Wschodnich w bieżącym roku wypadła daleko okazalej, aniżeli w latach ubiegłych, **zachodzi bowiem w nich owe odbicie całe życie gospodarcze Polski we wszystkich dziedzinach wytwórczości od rzemiosła i wszelkiego przemysłu po handel i rolnictwo.**

Lwów przybrał na chwilę otwarcia Targów Wschodnich odświętny wygląd, obchodzi bowiem swe doroczne święto z wielkim pietyzmem dla idei podniesienia gospodarczego kraju, w tym przeświadczeniu, że Targi Wschodnie odgrywają poważną rolę w ożywieniu tego życia.

Akt otwarcia Targów Wschodnich odbył się w sali Izby Przemysłowo-Handlowej.

Na uroczystość przybył wiceminister Przemysłu i Handlu p. Mieczysław **Sokołowski**, w otoczeniu dyrektorów departamentu Min. Przem. i Handlu **Dażwańskiego** i **Łojki** oraz naczelników wydz. **Łubieńskiego, Molendy, Łychowskiego, Sianożęckiego** i **Jastrzębowskiego** oraz delegacji miasta Gdyni z komisarzem Rządu **Sokołem** na czele.

Jawili się dalej: ambasador rumuński **Franassovici** oraz posłowie bułgarski **Trojanov** i estoński **Markus.** Licznie przybyła delegacja niemiecka z radcą ambasady niemieckiej na czele. Z ramienia władz miejscowych przybyli na otwarcie wojewodowie lwowski **Biłyk** i tarnopolski **Malicki,** wicewojewoda lwowski mgr **Chmielewski,** dowódca O. K. 6 we Lwowie gen. **Langner** i d-ca O. K. w Przemyślu gen. **Wieczorkiewicz,** prezydent m. Lwowa dr **Ostrowski,** naczelnicy władz i urzędów, rektorzy Wyższych Uczelni, prezesi Izb Samorządu Gospodarczego, przedstawiciele związków i organizacyj gospodarczych, dyrektor kolei francuskich Rene **Balbier,** dyrektor krakowskiej Izby Przemysłowej inż. **Mianowski,** spośród przedstawicieli prasy po raz pierwszy we Lwowie dzienikarz litewski red. Kazys **Ambroziejus** z Kłajpedy i liczni przedstawiciele prasy polskiej i zagranicznej.

Przepiękną uroczystość zagaił

prezes Izby Przemysłowo - Handlowej sen. dr M. Szarski,

który wskazał na zainteresowanie tegorocznymi Targami Wschodnimi w porównaniu z ubiegłymi latami znacznie żywsze tak, że już na długo przed terminem otwarcia uroczystości Zarząd Targów stanął przed brakiem powierzchni wystawowej.

Z obcych państw wzięły w tym pokazie udział Bułgaria, Niemcy, Rumunia i Belgia, zgłosiły dalej swój udział liczne indywidualne firmy z szeregu krajów jak: z Anglii, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Holandii, St. Zjednoczonych itp. Po raz pierwszy na Targach zgrupowany został przemysł filmowy w osobnym pawilonie, obrazując rozwój swej od jego początku i wysoki poziom obecnego udoskonalenia tej nowej gałęzi wytwórczości. Nowa hala zbudowaną została dla grupy samochodowej.

Instytucja Targów — mówił dalej sen. Szarski — nie jest imprezą wystawową. Głównym jej celem są transakcje w kraju i z zagranicą. Na tym tle uwypukla się dopiero wyraźnie gospodarcza rola Targów Wschodnich, które mimo zapór i przeszkód starają się przez skupienie producentów krajowych i zagranicznych wywołać transakcje i przypomnieć światu, że międzynarodowy handel istnieje i istnieć musi.

Targi Wschodnie w skromnej mierze przyczyniają się do powolnej odbudowy międzynarodowej wymiany, bez której jak wszystkie narody tak i my obejść się nie możemy. Spełniając swą pożyteczną i skuteczną misję ożywienia wymiany ogólnej, a tym samym i całego życia gospodarczego, Targi Wschodnie prócz tego posiadają wielkie znaczenie dla naszego gospodarczo zaniedbanego regionu, a zwłaszcza dla miasta Lwowa, które podczas kampanii targowej zmienia swój wygląd i tętni nowym życiem.

Pomyślna przyszłość gospodarcza, a tym samym i kulturalna ziem południowo - wschodnich, zależy oczywiście w pierwszej linii od wytrwałej pracy i wiary we własne siły ich mieszkańców, której im zaiste nie brak. Stworzenie Targów Wschodnich, a ostatnio z inicjatywy Pana Wojewody powołanie do życia Rady Gospodarczej Małopolski Wschodniej, by tylko te dwa wymienić przykłady, są tej wiary wymownym świadectwem.

Z wdzięcznością podnoszę, — mówił sen. Szarski — że prace nad organizacją Targów, spotykają się zawsze z wielką życzliwością Władz państwowych i samorządowych, które w zrozumieniu doniosłej gospodarczej roli Targów Wschodnich nie odmawiają nam nigdy czynnej pomocy.

Dając wyraz niekłamanej radości, którą odczuwa Izba przemysłowo - handlowa, a z nią całe tutejsze gospodarujące społeczeństwo, z okazji obchodu wielkiego święta otwarcia XVIII. kampanii Targów, kończę me powitalne przemówienie, wznosząc okrzyk: Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki i Naczelny Wódz Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz niech żyją!

Okrzyk ten wszyscy obecni z zapałem trzykrotnie powtórzyli, po czym orkiestra M. Z. E. odegrała hymn narodowy.

Następnie zabrał głos

wiceminister Przemysłu i Handlu Mieczysław Sokołowski,

który w głębokim ujęciu omówił całokształt naszych stosunków gospodarczych.

Tegoroczne Targi Wschodnie — zaznaczył p. Minister — odbywają się w okresie ponownego wzrostu trudności gospodarczych na świecie, które według zapatrywania jednych mają charakter przejściowy, według innych tworzą treść nowego kryzysu. W każdym razie walka o pomyślną koniunkturę zależną jest od nastawienia gospodarujących, zarówno wielkich publicznych, jak i prywatnych ośrodków dyspozycji gospodarczej. P. Minister obiektywnie stwierdza, że **sytuacja gospodarcza Polski pozwala być zdecydowanym optymistą na okres najbliższy.**

Udział Małopolski wschodniej i Lwowa jest w naszym eksporcie obecnie już bardzo poważny. Gdyby chodziło o określenie roli poszczególnych dzielnic Polski w naszym bilansie handlowym, to co do Małopolski wschodniej należałoby stwierdzić, że daje ona w naszym handlu zagranicznym wyraźne aktywa.

Ten cenny wkład Małopolski wschodniej w nasze gospodarstwo narodowe winien być jeszcze bardziej rozszerzony z uwagi na bogactwa naturalne tej ziemi oraz jej położenie na wielkim szlaku międzynarodowym, którego stopniowa rozbudowa jest stałym zadaniem naszej polityki handlowej. Położenie to predestynuje Lwów w oparciu o prace Rady Gospodarczej Małopolski wschodniej do odegrania roli pionierskiej, do odbudowy i rozwoju naszych historycznych kontaktów handlowych ze wschodem i południem.

O ile chodzi o import, to struktura jego, jak wynika z analizy liczb statystycznych, jest na ogół zdrowa. Główna masa importu — to są dobra inwestycyjne oraz surowce, czyli artykuły niezbędne dla rozwoju naszych możliwości produkcyjnych i utrzymania dobrego rozwoju koniunktury.

Konieczność dalszej intensywnej pracy w kierunku rozbudowy naszej żeglugi wynika już z tego, że udział jej w obsłudze obrotów towarowych portów polskiego obszaru celnego wyniósł w r. 1937 zaledwie 11 proc. Praca Ministerstwa Przemysłu i Handlu w dziedzinie rozbudowy żeglugi rozwija się obecnie bardzo intensywnie. W niedługim czasie, gdy budowa statków przez nas już zamówionych zostanie ukończona, całkowity tonaż naszej żeglugi handlowej osiągnie 140 tysięcy ton. O ile chodzi o sumy zaoszczędzone przez naszą żeglugę dla bilansu płatniczego, **to wyniosły one w r. 1937 według prowizorycznych obliczeń około 28 milionów złotych wobec 12 milionów złotych w roku 1935.**

Wspomnę jeszcze, że dzięki reorganizacji Stoczni Gdyńskiej zostały obecnie położone podwaliny pod własne budownictwo okrętowe. W roku przyszłym zostanie spuszczony na wodę pierwszy pełnomorski statek handlowy, zbudowany w kraju.

Na zakończenie wyrażam nadzieję, że ścisła współpraca zdrowej inicjatywy prywatnej z akcją czynników rządowych, pozwoli nam w roku przyszłym na skonstatowanie dalszego wzmocnienia naszego życia gospodarczego oraz dalszego rozwoju tego ważnego współczynnika naszej pracy, którym są Targi Lwowskie.

Ogłaszam XVIII Międzynarodowe Targi Wschodnie za otwarte.

Z placu Targów Wschodnich.

Zdjęcie obok zamieszczone przedstawia widok na środkową część olbrzymiego Pawilonu Centralnego Targów Wschodnich. Po bokach widoczne są maszty żelaznej konstrukcji, podtrzymujące główną antenę lwowskiej Rozgłośni Polskiego Radia. Dodać należy na wolnym miejscu przed tą częścią Pawilonu Centralnego odbywają się zwykle widowiska, urządzane pod gołym niebem.

Przemówił z kolei

Dr Stanisław Ostrowski, prezydent m. Lwowa,

który zaznaczył, że każda kampania Targów Wschodnich wnosi w atmosferę Lwowa dobroczynny element ruchu i przyśpieszone tętno życia, a zapalając na nowo energię naszego miasta, pobudza je do zdwojonego wysiłku. Dzięki swemu założeniu **Targi Wschodnie zwracają oczy całej Polski na Lwów, przypominając społeczeństwu ciężar gatunkowy tego miasta i rolę, jaką ma ono do spełnienia w nowej rzeczywistości polskiej.**

Pomimo ciężkich warunków na przestrzeni lat Targi Wschodnie nie tylko nie upadły, lecz przeciwnie rozwijają się z roku na rok, zwłaszcza bezpośrednio w ostatnich kilku latach, co jest dowodem ich niespożytej żywotności i najlepszym potwierdzeniem ich wartości życiowej. **Obecne Targi Wschodnie odbywają się wśród symptomów poprawy gospodarczej, skromnej, ale już widocznej.**

Wkraczamy — mówił prezydent m. Lwowa — w stadium realizacji wielkiego dzieła gospodarczego uprzemysłowienia kraju. Powstaje Centralny Okręg Przemysłowy, **którego rozbudowa ma dla naszego miasta szczególnie ważką doniosłość ze względu na decyzję p. Wicepremiera włączenia Lwowa do Okręgu Przemysłowego, jako jego stolicy. Zamierzenia te otwierają przed naszym miastem wspaniałe możliwości rozwoju. Stworzą one dla Lwowa materialne podstawy do odegrania w Odrodzonym Państwie Polskim takiej roli, do jakiej miasto nasze jest powołane z racji swego położenia geograficznego i warunków przyrodzonych, a jaka zarówno odpowiada chlubnej tradycji Lwowa i jego ciężarowi gatunkowemu, jakoteż jest nakazem dzisiejszej, polskiej racji stanu.**

Drugim na wielką skalę zakrojonym zamierzeniem władz państwowych jest zapowiedź budowy drogi wodnej Gdynia—Gałacz, a więc realizacji dzieła, którego gospodarczą zasadność i potrzebę uznawano w Polsce już od kilku wieków. **Do urzeczywistnienia tego gigantycznego przedsięwzięcia Lwów przywiązuje szczególną wagę, widząc w nim podstawy swego rozkwitu jako centralnego śródlądowego portu,** położonego w matematycznym nieomal środku między Bałtykiem a Morzem Czarnym.

Pod tymi krzepiącymi horoskopami witam imieniem Lwowa tych wszystkich dostojnych gości, którzy obecnością swoją uświetnili nasze doroczne święto.

Przemówienie swoje zakończył prezydent Ostrowski okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Po oficjalnym akcie inauguracji p. wiceminister M. Sokołowski udał się na plac Targów Wschodnich, gdzie przed pawilonem filmowym przeciął symboliczną wstęgę. Osiemnaste Targi Wschodnie zostały otwarte...

Na Targach Wschodnich panuje ogromny ruch. Widzi się bardzo wiele osób przyjezdnych, dużo cudzoziemców, grupy wycieczkowców, kupców, a wreszcie młodzież.

Biuro Targów Wschodnich z dyrektorem dr Michałem **Jasińskim** pracuje dzień i noc, aby przyjąć liczne wycieczki i licznych uczestników zjazdów, które odbywają się w okresie Targów Wschodnich.

Plac Targów Wschodnich wieczorem jest wspaniale iluminowany.

(er.)

Naczelny dyrektor Polskiego Radia
minister Konrad Libicki.

Na posiedzeniu S. A. Polskie Radio w dniu 25. sierpnia br. wybrany został jednogłośnie na stanowisko naczelnego dyrektora Polskiego Radia p. minister **Konrad Libicki,** dotychczasowy prezes Rady Nadzorczej tej instytucji i dyrektor naczelny Polskiej Agencji Telegraficznej.

Min. Konrad Libicki.

P. min. Konrad Libicki liczy lat 47, w roku 1905 brał czynny udział w strajku szkolnym, po czym ukończył gimnazjum filologiczne Chrzanowskiego w Warszawie. Studia uniwersyteckie odbywał w Krakowie i Paryżu. Posiada dyplom szkoły Nauk Politycznych i Społecznych. W latach szkolnych i uniwersyteckich brał czynny udział w pracach tajnych organizacyj Młodzieży Narodowej, zajmując szereg stanowisk kierowniczych.

W roku 1911 rozpoczął pracę w Związku Strzeleckim, a w roku 1914 należał do Polskiej Organizacji Wojskowej, wchodząc do jej Komendy Naczelnej i pełniąc w chwili wkroczenia wojsk niemieckich funkcję zastępcy komendanta naczelnego. W tym też czasie prowadził Wolną Szkołę Wojskową.

W dniu 7 lutego 1915 roku otrzymuje nominację na podporucznika I-szej Brygady Józefa Piłsudskiego. Wymaszerowuje na front jako dowódca kompanii batalionu warszawskiego, pozostając w służbie frontowej aż do kryzysu legionowego. Po kryzysie desygnowany jest na stanowisko komendanta Grupy Okręgów w Polskiej Organizacji Wojskowej.

W dniu 11 listopada 1918 roku bierze czynny udział w rozbrajaniu Niemców w Warszawie, po czym zajmuje szereg stanowisk w służbie zarówno frontowej, jak i sztabowej. W roku 1924 uzyskuje dyplom Wyższej Szkoły Wojennej i wyjeżdża jako attaché wojskowy do Finlandii.

W roku 1927 powołany do służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pełni tam funkcję naczelnika Wydziału prasowego. W roku 1929 mianowany zostaje posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Estonii, a w roku 1933 — obejmuje naczelną dyrekcję P. A. T.-a.

P. min. Konrad Libicki odznaczony jest orderami: Virtuti Militari V-tej klasy, Krzyżem Niepodległości z mieczami, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Komandorią Polonia Restituta, Komandorią Legii Honorowej, oraz szeregiem wysokich odznaczeń zagranicznych.

Na tym samym zebraniu prezesem Rady Nadzorczej wybrany został inż. Antoni **Krzyczkowski,** dyrektor Departamentu technicznego Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

„JAWOR"
SPÓŁKA ZAREJESTR. Z O. O.
Lwów, Bema 11, tel. 261-61.
DOSTARCZA:
WĘGIEL i KOKS GÓRNOŚLĄSKI ORAZ DRZEWO OPAŁOWE —
POSIADA WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA DOSTAWĘ WĘGLA JAWORZNICKICH KOM. KOP. WĘGLA.

JESIENNY SEZON W CZERWONYM KAMIENIU.

Jesienny sezon w Szkole Szybowcowej L. O. P. P. w Czerwonym Kamieniu, podobnie jak w latach ubiegłych, cieszy się wielkim powodzeniem. Lekcje odbywają się w soboty i niedziele. W tej chwili stale lata już jedna grupa szkolna, druga grupa szkolna jest w stadium organizacji; w grupie jest jeszcze kilka miejsc wolnych. Kurs treningowy rozpocznie się natychmiast po otrzymaniu sprzętu wyższego typu, co zostanie podane do wiadomości w następnych komunikatach. Poza tym Okręg organizuje kurs stały nauki latania na szybowcach. Na kursie tym lekcje odbywać się będą codziennie.

Uczuciowy.

— No, przestań już płakać, bekso!
— A czyż Cię to wzrusza — że płaczę?
— Co to, to nie, ale zmoczysz mi tytoń w fajce.

DISTOL
najpewniejszy środek
przeciw motylicy

Przeciw Piroplazmozie KRWAWY MOCZ
jednorazowe domięśniowe wstrzyknięcie
TODORITU
wystarczy do wyleczenia chorego bydlęcia.
Wzywajcie lekarzy weterynaryjnych bezzwłocznie
GENERALNA REPREZENTACJA DLA „DISTOLU" i „TODORITU"
„SERUM" Spółdzielnia lek. wet. Lwów, ul. Piłsudskiego 18.

Tarnopolskie Orlęta Z. S. na przedoboziu.

W pierwszych dniach sierpnia b. r. zorganizowała Komenda Podokręgu Z. S. Tarnopol 12 dniowe przedobozie Orląt Z. S. dla członków. Dwutygodniowy pobyt ich na przedoboziu, to próba wytrwałości, zapoznania się z swoimi rówieśnikami, nawiązania ściślejszego kontaktu z kolegami z sąsiednich wsi, którzy mają w przyszłości być przykładem miłowania wszystkiego co polskie. Celem tego przedobozia było przede wszystkim wyrobienie u nich poczucia pewności i wiary w siebie wobec zagadnień, jakie im organizacja Z. S. w przyszłości powierzyć będzie musiała. Egzamin ten, zdali nasi najmłodsi nadspodziewanie. Orlęta okazywały duże zainteresowanie zajęciami, na których przeważały pogadanki, śpiew, gry i zabawy. W tym krótkim czasie nauczyli się odpowiadać jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, nauczyli się zwarcie znosić niewygody obozu, podporządkowywać trudnemu jak na początek regulaminowi Z. S.

Obóz swój zakończyli tradycyjnym ogniskiem, na który przybyli: naczelnik p. Władysław **Klimczak**, wicestarosta p. Stanisław **Zając** i liczni goście.

Po modlitwie wieczornej z prawdziwą serdecznością i żalem żegnali się z swoimi instruktorami, z którymi miło i pożytecznie spędzili okres pracy w obozie. Zdjęcie fotograficzne, obok zamieszczone, przedstawia grupę Orląt tego przedobozu.

Polski samochód ludowy

już za 3.000 złotych.

Inż. O. Kuczora, stały mieszkaniec Bydgoszczy, z pochodzenia Kaszub, zamierza w najbliższym czasie przystąpić do otwarcia fabryki, która produkować będzie polski samochód ludowy jego konstrukcji.

— Przez kilkanaście lat pracowałem w największych amerykańskich fabrykach samochodów — mówi inż. Kuczora. — Nauczyłem się tam bardzo dużo, gdyż stale byłem zatrudniony w działach konstrukcji samochodów.

Przed pięciu laty wpadłem na myśl skonstruowania taniego samochodu popularnego. Gdy wszystko już było gotowe, przyjechałem do Polski.

Z chwilą otrzymania zezwolenia przystąpię niezwłocznie do zmontowania przedsiębiorstwa z kapitałem czysto polskim. Cały samochód będzie wyprodukowany w kraju.

— Ile będzie samochód ten kosztował? — pytamy.

— Najwyżej 3.000 zł. Będzie to jeden z najtańszych i najlepszych samochodów popularnych w Europie. Wymiary: około 4 metry długości i 1.50 szerokości. Benzyny zużywać będzie b. mało. konstruowałem go specjalnie na naszę drogi. Obie osie łamane wraz z idealnym resorowaniem śrubowym wyrównywać będą wszelkie wstrząsy, wywołane nierównościami. Centralna rama rurowa da samochodowi silny „stos pacierzowy".

Silnik będzie umieszczony z tyłu. Pozwoli to na doskonałe trzymanie się drogi i na pewność na zakrętach.

Samochód, który nazwałem „Europa" — mówi dalej inż. Kuczora — nie jest przeznaczony tylko na rynek wewnętrzny, lecz mógłby również szybko zdobyć sobie rynek zbytu zagraniczny.

„Europa" może stanowić podstawę dla rdzennie polskiego przemysłu samochodowego.

POŚMIERTNE ODZNACZENIE POWSTAŃCA.

Śp. Karol Trzyna, uczestnik powstania 1863 roku został odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami jako symbol uznania jego zasług w powstaniu, które zastało go w wojsku austriackim, gdzie służył w tym czasie jako wachmistrz. Z chwilą ogłoszenia powstania zbiegł na czele baterii austriackiej wraz z działami i obsługą do powstańców. Przez cały czas powstania walczy na czele baterii w Sandomierskim. Po upadku powstania zostaje schwytany i osadzony we więzieniu w Sandomierzu. Następnie po odsiedzeniu kilkuletniej kary więzienia, zostaje wypuszczony na wolność i dalsze życie spędza w Iwoniczu, gdzie uzyskał schronienie i zatrudnienie w tamtejszym Zakładzie kąpielowym i tam też zmarł 31 stycznia 1909 r.

DOŚWIADCZENIE W KUCHNI UCZY, ŻE NAJLEPSZE TO „Dwa Klucze"
PROSZEK DO PIECZENIA • CUKIER WANILINOWY
BUDYNIE • GALARETKI • OLEJKI DO PIECZENIA

Tadeusz Michał NITTMAN

LWY ZADWÓRZAŃSKIE.

8)

Jedna z kompanij Legionów Polskich w czasie wojny światowej znalazła w Karpatach chłopaka nieznanego nazwiska, któremu nadano nazwisko: Jaś Borowy. Znajdą zaopiekował się oficer legionowy Kuliwieć, późniejszy major. W roku 1920 Jasio ucieka z Kadeckiej szkoły w Krakowie ze swoim kolegą Marianem Mogilnickim jako dwaj bracia Ochoccy, do szeregów Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej we Lwowie, gdzie zapoznali się z ochotnikiem Franciszkiem Klonowskim. Przed odejściem na front Marian, żegnając się w koszarach ze swoją koleżanką Marysią, przedstawił ją Jasiowi. Po złożeniu przysięgi żołnierskiej, grupa Abrahama zaraz wymaszerowała na front. Szła kolumnami marszowymi, a wśród tych wymienieni ochotnicy. Równocześnie ujawniło się, że Ochoccy nazywają się zupełnie inaczej i są zbiegami. W czasie marszu grupa Abrahama weszła w lasy nadbużańskie, gdzie też spotkała cofający się oddział ułanów, który został rozbity przez bolszewików.

Las, zrazu rzadki, wysokopienny, począł zwolna zmieniać się w zarośla. Do tego jeszcze grunt dotąd równy zmienił się w jakieś czarcie uroczysko, pełne dołów, wykrotów i głazów. Coraz trudniej było przedzierać się pociemku przez gąszcza. A przy tym trzeba było uważać, aby się nie oddalić od towarzyszy.

To też niebawem chłopaki pomęczyli się srodze.

Marian coraz to potykał się o wystające korzenie i krzewy, ostre kamienie kaleczyły mu nogi, pręty leszczyny biły po twarzy, tornister, ładownice, karabin poczynały mu ciążyć nieznośnie.

To też przystawał co chwilę i pot ocierał z czoła. Klął przy tym szpetnie.

— Cicho, Majeranku, cicho! — pocieszał go Jaś, który nad podziw znosił trudy marszu i nie odczuwał nadmiernego zmęczenia. Jego jasne oczy widziały w nocy nieomalże lepiej, niż we dnie. — Słyszałeś rozkaz? Marsz bojowy. To nie przelewki.

— Ależ w tym lesie nikogo nie ma, do jasnej cholery! — wściekał się Mogilnicki.

— A do tego przez ramię zwinięty płaszcz wciąż mi na twarz leci. I ten hełm przeklęty...

— To daj płaszcz, pomogę ci — rzekł Jaś serdecznym szeptem.

— Także coś! — uniósł się dumą przyjaciel — ty masz swój rynsztunek.

— Ale ja mam więcej sił! Niedarmo zwą mnie Borowy. W lesie czuję się, jak w domu!

ROZDZIAŁ XVIII.

CHRZEST OGNIOWY.

— Poco oni nas tak męczą właściwie? — Marianek począł znów narzekać po dłuższej chwili milczenia. — Już chyba ze dwie godziny wleczemy się przez te bezdroża a o bolszewikach ani słychu...

— Wstydź się, Marian! — upakajał go Jaś. — Gdzie twój hart rycerski? Już jęczysz, a my ledwośmy zaczęli naszą żołnierską służbę... Chciałeś wojny — masz wojnę!

— Niech to wszyscy diabli wezmą, to nie jest żadna wojna, tylko niepotrzebna mordęga! Chyba rację miał mój papa, że mnie do kawalerii namawiał, na koniu to całkiem co innego..

Nagle, jak cień, zjawił się Józek koło nich.

— Co do cholery z wami? — syknął przez zęby. — Ofermy zatracone! Karabinem robić umiesz, ale maszerować po nocy, to ci już za trudne? Pieska wasza tam i nazad! Nadążyć nie możecie? Mam cekać, aż raczycie się dowlec?

— Panie kapral — zamruczał Marian z rozpaczą w głosie — ja już nie mogę dalej — nogi mi popuchły...

— Milcz, ty zołzo sakramencka! — huknął mu Pogoda nad samym uchem. — Trza było u mamy zostać, a nie na wojnę się pchać. To nie jakieś tam figle migle! Widzieliście go, iść nie może! Jak ci kolbą parę razy w krzyże zajadę, to ci wnet nóżki odpuchną! Łączyć do przodu, bo mi się który zgubi w lesie!

Majeranek zamilkł, pierwszy raz tak zwymyślany przez kaprala. Czuł się nieszczęśliwy i urażony w swej godności własnej. Co on sobie myśli, ten cham?

Włókł się więc dalej ponuro, z opuszczoną głową, i już nawet przed siebie nie patrzył. Żuł na ustach buntownicze słowa pod adresem „ospowatego Józka" i w ogóle całego świata. Gdyby się nie wstydził, toby płakał ze złości. Myśli miał czarne, jak ten przeklęty las bez końca!

Nagle — potknął się o jakiś pieniek, uderzył boleśnie w goleń i runął jak długi w klujące chwasty, jęcząc z cicha.

— Tu już chyba zostanę! — pomyślał posępnie i przymknął oczy. Gdy je otworzył — cicho było wokół. Towarzysze gdzieś znikli. Uczuł się sam, opuszczony przez ludzi i Boga.

— Jaś! W chwili — zdaleka huknął strzał. A potem drugi, trzeci...

Nad głową leżącego zabrzmiał cichy syk, niby brzęczenie skrzydeł dokuczliwej muchy. Marian zrozumiał, że to po raz pierwszy w życiu świszczą mu nad głową kule.

Z początku przeraził się i krzyknął:

— Jezu!

A potem wstyd mu się zrobiło samego siebie, ujrzał nagle obraz Marysi przed oczyma i uczuł, jak mu szybko powraca żołnierska fantazja.

— Stchórzyłem, psia kość! — pomyślał, rumieniąc się w duchu.

Lecz już Jaś był przy nim. Ręką mu usta zatkał, szepcąc czule:

— Majeranku! Cicho! Nie krzycz! Co ci jest? Czyś nie ranny?

— Chyba nie — odparł ten niepewnie. — Ale co to? Krew.

— Krew? Skąd? — przeląkł się Jaś.

— Chyba z nosa. Musiałem się uderzyć padając.

Szybko otarł chustką twarz.

Lecz nie zdołali się opamiętać, z głębi lasu znów zabiły strzały.

Koło nich zabrzmiał zduszony głos kaprala:

— Naprzód! Biegiem marsz!

Niebawem dopadli skraju niewielkiej polanki. Usłyszeli cichą komendę:

— Padnij! Leżeć cicho! Nie strzelać bez rozkazu! Czekać, aż podejdą bliżej! Odbezpieczyć karabiny!

Chłopaki bez słowa zwalili się w rzadkiej tyralierce pod drzewami. Zapomnieli w jednej chwili o senności i zmęczeniu, napiętymi nerwami, wsłuchając się w ciemność nocy.

— Rębacz! — szepnął Pogoda do swego zastępcy. — Leć do porucznika i zameldyj, że nas ostrzelano!

Lecz niedaleko musiał biec goniec. Bo oto za nimi rozległ się szelest kroków i w linię ich weszło półkompanii strzelców wraz z dowódcą, który położywszy się w wysokiej trawie, wysłuchiwał raportu kaprala.

Strzały padły z niewielkiej odległości. Muszą być w pobliżu...

W tej chwili księżyc wyjrzał z za chmur. W jego zimnych blaskach ujrzeli szeroką linię leśną, wyciętą po drugiej stronie polany.

Porucznik wydał cichy rozkaz i jeden pluton począł pełzać okrężnym ruchem, by obejść otwarte pole.

Nagle, gdzieś przed nimi, z niedaleka, huknęły strzały. Las cały rozdzwonił się łoskotem uderzających w drzewa pocisków, trzaskiem przecinanych gałęzi, gwizdem śmierć niosących gońców. Na żołnierzy posypały się igliwa i szyszki.

— Górują! Dobra nasza! — mruknął Pogoda.

Wtem ktoś jęknął żałośnie w polskiej tyralierze.

— Psiakość, poprawili się, trafiony! — zaklął Rębacz.

— Jestem ranny! — wył z bólu jakiś młodzik opodal. Innym zrobiło się nieswojo.

Dusze młodych ochotników zdławiła pierwsza w życiu groza bitewna. A więc te muszki niewinne, śpiewające nad uchem, potrafią kaleczyć i zabijać? To nie tylko niewinna pukawka, ale i śmierć idzie stamtąd?

Wtem zaszczekał z naprzeciwka karabin maszynowy:

— Ta - ta - ta - ta!

Cała seria i jeszcze jedna i jeszcze... Kule siekły niemiłosiernie sękate pnie starych drzew.

Żołnierze leżący z palcami na cynglach denerwowali się brakiem komendy: ognia.

A kapral Pogoda, nie przejmując się zgrąćkowaniem swych podwładnych, drwił z nich bezlitośnie.

— Nie kłaniaj się kulom! — dogadywał młodym ochotnikom, którzy po każdym strzale chowali głowy w ramiona. — I tak tej, która tobie przeznaczona, już nigdy nie usłyszysz! Jak ci bzykła, to i poszła. Nie ma się co pietrać, chłopaki, nie ma co!

Głos jego brzmiał tak spokojnie i naturalnie, jakby ten lecący rój kul był rzeczą całkiem naturalną. Ba, co więcej: cieszył się stary wojak, że oto mu w uszach gra znów ta znajoma, dość dawno już niesłyszana muzyka. Ręce zacierał i po cichu swych „gagatków" strofował:

— Za ten dąb się schowaj, bo paproć i tak cię nie uchroni!

— Mogilnicki? Ta co się tak pchasz na kolegę? Odsuń się! On ci nic nie pomoże! A może niani trzeba, żeby noski zasmarkane utarła? Hej tam, spokojnie, kto z was już ma mokre portki?

Zimna krew „ospowatego" ocuciła szybko żołnierzy. A ten i ów, nie mogąc wytrzymać, począł strzelać bezładnie.

— Zaprzestać ognia, do cholery! — wołał oficer wściekły. — Kto tam strzela? Do raportu go jutro! Nic przecie przed sobą nie widzisz!

A po tym odwróciwszy się w tył, począł wołać:

— Karabin maszynowy! Dawać karabin!

Jakoż w istocie rozkraczył się na skrzydle wpodle drogi czarny, niezgrabny potworek, stary poczciwy „Maksim", jeszcze wojnę światową pamiętający!

Szczeknęły zamki, założono gurt.

A równocześnie od strony linii leśnej ozwał się tętent i rósł szybko. W ciemnościach po drugiej stronie polany zamajaczyły jakieś szybko zbliżające się sylwetki konnych.

— Damy im fernampiksu! — sapał kapral zadowolony.

Rozległ się donośnie spokojny głos oficera:

— Salwa! Celownik trzysta! Kompania... ognia!

Nierówny, przeciągły huk wstrząsnął lasem. Zajadle zaszczekała polska „maszynka".

Nieprzyjacielscy jeźdźcy wypadli z impetem na polanę. Kilku z nich zwaliło się przez łby końskie. Przerażone wierzchowce bez jeźdźców, kwicząc biegały po łące.

Polska linia ogniowa grzmiała wystrzałami nieustannie z frontu i z boku. Wzięto kozaków w dwa ognie. Rozpętała się krótka bitwa. Franuś, Jaś i Majeranek zapomnieli o wszystkim. Przyciskając kolby karabinów do ramion, pociągali za cyngle, repetowali broń i znów bezładnie kropili w stronę bolszewików.

Nie czuli kopnięć kolb, bijących ich boleśnie w policzki. Ogarnęła ich już furia bojowa.

Nagle ostra komenda:

— Naprzód! Do szturmu, na bagnety! Biegiem!

Z głośnym „Hurra!" pobiegli przed siebie. Wtem nad Mogilnickim zabłysła srebrzysta wstęga kozackiej szabli. Usłyszał świst przecinanego powietrza, a na twarzy uczuł gorący oddech koński.

Ujrzał w blasku księżyca wzniesione do góry kopyta, a nad nimi twarz zwierzęcą i palące oczy z pod baraniej czapy.

Niespodzianie ktoś pchnął go w bok, ktoś odbił uderzenie szabli, stal o stal zaszczękła, ktoś dźgnął kozaka bagnetem tak mocno, aż ten zwalił się cały we krwi na miękką trawę. Był to Jaś, biegnący tuż przy Marianie, spokojny, zawzięty, sprężony do skoku.

Karabin w jego mocnych garściach zatacza młyńca, siał śmierć i przerażenie.

Rozległ się jękliwy krzyk:

— Pamiłuj!

Jeźdźcy, zeskakując z koni, wznosili w górę ręce błagalnym gestem.

Nic to im jednak nie pomogło, wobec zawziętości młodego żołnierza, gdyby nie energiczny głos porucznika:

— Żywcem brać! Żywcem! Potrzebujemy języka!

Kapral i jego zastępca oraz kilku najbliższych żołnierzy, w mig rozbroiło kozaków. Pod eskortą uprowadzono ich w stronę szosy.

Z głębi lasu grzmiała jeszcze strzałami

W maju 1937 r. odbyła się przy Kurhanie Zadwórzańskim uroczysta dekoracja sztandaru Harcerzy lwowskich Krzyżem Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej, który to akt przedstawia obok zamieszczone zdjęcie fotograficzne. Dekoracji dokonał gen. Łukoski. Z prawej jego strony stoją: prezes Kapituły Krzyża M. O. A. O. dr Węgrzynowski i pułk. Chodźko - Zajko. Z lewej widoczny wojewoda tarnopolski mgr Malicki, harcmistrz Szczęśćikiewicz i sekretarz Kapituły Targalski.

oddalająca się szybko „taczanka“ „Czerwonych“. Wraz z nią uciekały co koń wyskoczy niedobitki moskiewskiego podjazdu. Reszta została rozgromiona doszczętnie.

Na cichej już polanie zagrała trąbka na zbiórkę.

Zmęczeni, brudni, ziemią i krwią uwalani wracali z pościgu „trzej muszkieterowie“. Za nimi reszta żołnierzy.

Marian, tchu złapać nie mogąc, ściskał i całował Jasia:

— Życie mi uratowałeś! Ty wiesz — to był moment straszny! Czułem, że już po mnie! Serce ścisnął mi strach. Chyba do końca życia nie zapomnę tej zbójeckiej mordy kozaka...

— Ależ, Majeranku, tybyś to samo zrobił na moim miejscu! — śmiał się Jaś z właściwą sobie prostotą. — To przecież takie naturalne! Zresztą muszę ci przyznać, biłeś się dzielnie. Obejrzyj ty ten twój hełm, na który tak niedawno narzekałeś! Widzisz te zagięcia i rysy? To od kozackiej szaszki, patrz, jakie głębokie cięcia! Gdyby nie ta blacha, już byś ziemię gryzł!

— A wiesz — mówił Marian ze zdumieniem oglądając hełm — ani nie czułem kiedy! Ale mnie rąbnął, no, no... Co za siła!

— Ba! Widziałeś! Chłop w chłopa, stary żołnierz, od dziecka ćwiczony, nie to, co u nas...

— Dobrzeście się chłopcy spisali! — pochwalił ich dowódca na zbiórce.

— No, możecie tam napisać do swoich, żeście dzielnością swą zmazali tę brzydką sprawę z fałszowanym pozwoleniem... „panowie Ochoccy!“ — śmiał się porucznik.

— Sierżancie! — rzekł do szefa. — Tu rozbijemy biwak. I tak już niedługo będzie świt. Trzeba dać ludziom wypocząć. 2-ga półkompania, która udziału w potyczce nie brała, wystawi ubezpieczenia.

Jakoż niebawem, w blasku wstającej jutrzenki, dzielni ochotnicy, śmiertelnie znużeni, posnęli pokotem na zdeptanej, w bitewnym rozgardiaszu, trawie.

Franuś, Jaś i Marian chrapali uczciwie, przytuleni do siebie bratersko pod strażą rozłożystego grabu, okryci szczelnie płaszczami, bo ranek był chłodny.

Opodal siedział kapral Pogoda, skręcając przed snem umiłowanego papieroska. Pozbawiony był tytoniu przez tyle godzin, całą prawie noc! To ciężko dla nałogowego palacza... Zadowolony był z siebie, zadowolony też i ze swoich chłopaków. Uśmiechał się dobrodusznie do tych swoich trzech śpiących „muszkieterów“, którzy owej nocy lipcowej przeszli przez chrzest ogniowy. Jak na zamazanych rekrutów spisali się nieźle.

— No, klawo jest — rozmyślał sobie pan kapral. A już myślałem, że ten jeden mazgaj lada chwila mi się rozpłacze. Trza go było fajno opieprzyć, aby rezon odzyskał. Mam nadzieję, że mi to już przebaczył... A jak kulki gwizdać poczęły, jak by go co odmieniło! Widać chłopczysko jeszcze w żołnierce wprawy nie ma, ale to nic! Będzie z niego żołnierz, jak się patrzy, jakiem Józek Pogoda... No, bo ten drugi, to odrazu widać było, że morus... Ten tymczasem myślałem: trochę blagier, w ogniu zawiedzie... a tu tymczasem, no, no... Czas i na ciebie Józek, za spanie się brać, nie wiadomo, co jutro przyniesie?

To mówiąc, dzielny batiar nakrył się z głową i zachrapał tak donośnie, aż ptaki z drzew uciekły przerażone.

Koniec części I.

C Z Ę Ś Ć II.

„JAKTO NA WOJENCE ŁADNIE“.

ROZDZIAŁ I.

LIST MAJERANKA.

„Kochana Marysiu!

Siedzimy od kilku dni w nadbużańskich błotach. Otaczają nas olbrzymie lasy. Ciągną się one ponoś daleko na północ i wschód. Roi się tu niestety od komarów. Te paskudne tworzenia tną bez litości, jak tylko zajdzie słońce. Specjalnie mnie sobie upodobały, koledzy mówią, że mam słodką krew. Szkoda, że tej mojej krwi nie można jakoś zatruć!

Wiesz, Maryś, mamy już za sobą chrzest bojowy! A jakże! Taką prawdziwą, najprawdziwszą bitwę z kozakami!

Z początku — przyznaję się ze skruchą — stchórzyłem, gdy zabrzmiały pierwsze strzały. Bo to bardzo dziwne uczucie, gdy ci tak nad głową kulki bzykają! Ale niedługo potem odzyskałem fantazję i biłem się podobno wcale nieźle. Sam pan kapral to przyznał, a jakże i pan porucznik też!

Jedna była tylko straszna chwila, gdy mnie kozak chciał rąbnąć w łeb. I wyobraź sobie — ten zacny Jaś mnie uratował! Zawdzięczam mu życie!

Cały hełm mam pocięty od ciosów szabel. Bolszewików było tysiące! Walczyliśmy jak lwy, przez całą dobę. Wreszcie przyszedł szturm na bagnety. Mówię ci, Marysiu, czuję się już całkiem dorosły!

Teraz prowadzimy taką małą wojnę partyzancką. Bolszewicy siedzą po jednej stronie Bugu, a my po drugiej. Tych, co na nasz brzeg przełazili, wypłoszyliśmy. I tak trochę pukamy do siebie przez wodę. Bug jest w tym miejscu głęboki i zdradliwy.

Batalion nasz stoi w sąsiedniej wsi. A nasza kompania tu, na placówkach.

Zaraz na drugi dzień, jak tylko przymaszerowaliś'my tutaj, odbył się przegląd całej naszej brygady. Wyglądało to wspaniale. Szkoda, że nie mogłaś tego widzieć!

Abraham stał na wzgórku, niczym książę Jeremi Wiśniowiecki, ten z „Ogniem i mieczem“ — pamiętasz? Chociaż może i nie, bo tobie się ta książka nie podobała tak, jak mnie. Mówiłaś, że zadużo jest o wojnie, a za mało o miłości. Jak ci odpowiedziałem dosyć ostro, że dziewczyny się na tym nie znają i ty się obraziłaś i cały dzień się gniewaliśmy i nie chciałaś do mnie gadać i dopiero wieczorem tam, w krzakach koło stajni były przeprosiny. Ach, Marysiu, pamiętasz? Pamiętasz, jak było słodko?

Ale wracam do tej wspaniałej defilady: maszerowaliśmy po wyboistym gościńcu, jakby na placu musztry. Chłopaki waliły butami o ziemię, aż dudniło. Nasz kapitan bardzo był z nas zadowolony. Karabiny, buty, hełmy — wszystko mieliśmy wyczyszczone aż się świeciło!

Blisko tysiąc chłopa, to nie byle co! A przed nami szła jazda i maszynki ułańskie, też do ośmiuset szabel chyba! Za nami dudniły armaty.

Potem szli jeszcze „łapiduchy“, „druciarze“, saperzy, no i tabory. Tych było chyba najwięcej. Ale ty może nie wiesz, co to znaczy w języku wojskowym „łapiduchy“. To sanitariusze, bo ducha łapią, jak kogoś kulami podziurawią, a ‚druciarze“ — to telefoniści! A potem w rozkazie dziennym stało: „Jestem z was dumny!“ Naprawdę! Wojsko co się zowie. Już tam pewnie Moskale się o nas zwiedzieli i pietra mają, bo się z za Bugu nie pokazują!

Wieczorem dali nam morową kolację: kiełbasę z kapuchą, herbatę i nawet rum. Niektórzy podochocili sobie nieźle. Nasz dowódca plutonu, podchorąży Misiewicz, młodziutki, przystojny szatyn takiej nabrał fantazji, że postanowił Budieńcom wizytę złożyć, mówił, że wypada, bo oni tu byli pierwsi. Nasz porucznik dał pozwolenie i w nocy przeprawiliśmy się cichutko na drugi brzeg. Było trochę strzelaniny, ale zafasowaliśmy przy tym aż 5 Moskali. Prosto ze snu wyrwani dostali się w nasze ręce. Mówię ci, takie mieli głupie miny, że śmiać się chciało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak jest źle i jak może być dobrze

na polu przetwórstwa owoców.

Co roku rolnictwo polskie traci bardzo poważne kwoty wskutek **nienależytego wykorzystania możliwości wpływów ze sprzedaży owoców** w stanie najbardziej opłacalnym. Co roku **olbrzymie ilości jabłek marnują się, gniją, gdyż właściciel, względnie dzierżawca sadu nie umie ich uratować przed zepsuciem.**

Dochodowość wsi polskiej jest zbyt mała, abyśmy mogli pozwolić sobie na takie **marnotrawstwo.** Przetwórstwo owocowe w Polsce znajduje się obecnie w przededniu bardzo poważnego rozwoju. Już obecnie może ono przerobić znaczne ilości jabłek z dużo większą korzyścią dla rolnictwa, niż dotychczas, lecz jedynie w tym wypadku, jeśli owoce sprzedawane będą fabrykom nie w postaci surowca, lecz półfabrykatu.

Drobny rolnik nie może pozwolić sobie na maszynę, kosztującą parę tysięcy złotych, dla przerobu owocu na miąższ, za który można osiągnąć cenę o 50% wyższą od ceny surowca, lecz maszyny takie **mogą zakupić specjalnie powołane do życia spółdzielnie owocarskie, względnie spółdzielnie rolniczo-handlowe, które dzięki przeróbce owocu na miąższ, mogą za nie osiągnąć od fabryk ceny wyższe, a więc i rolnikom płacić za owoce również wyższe ceny.** Nawet przy najbardziej ostrożnej kalkulacji należy liczyć, że zakupiona maszyna całkowicie zamortyzuje się w przeciągu niespełna dwóch lat, jednocześnie pokrywając koszty robocizny, oprocentowanie pożyczki zaciągniętej na jej kupno itp.

Ponieważ należy dążyć do uruchomienia częściowego przetwórstwa owoców w naturalnej bazie surowcowej, przede wszystkim dla celów zwiększenia dochodowości sadów, przeto najbardziej wskazanym jest **propagowanie zorganizowania punktów przeróbki jabłek,** wyłącznie przez organizacje, względnie spółdzielnie, któreby nie postawiły sobie za najważniejsze zadanie zamorotyzowania maszyny w ciągu jak najkrótszego czasu, lecz podniesienie cen owoców drogą wyeliminowania licznego i kosztownego pośrednictwa.

Wychodząc z założenia, że maszyna taka, winna się zamortyzować nie w przeciągu dwóch lat, lecz w znacznie dłuższym czasie, możnaby śmiało twierdzić, że jrzez zainstalowanie punktów przeróbki owoców na miąższ, możnaby podnieść cenę surowca przynajmniej o 35—40 proc. Jest to różnica zbyt poważna, aby można było zbagatelizować wynikające z tego tytułu korzyści.

Podobne możliwości istnieją również w ośrodkach nasilonej uprawy pomidorów, gdzie cena jest tak niska, że miejskiemu konsumentowi pomidorów wydaje się ona wprost nieprawdopodobna. W tych ośrodkach różnicę cen między surowcem a półfabrykatem można osiągnąć bardzo dużą. Instytucje, oraz organizacje, winny zmobilizować potrzebne fundusze, kontaktując się z przemysłem konserw owocowych i przystąpić z miejsca do pracy. Fabryki nie powinny otrzymać ani 1 kg. surowca w postaci dotychczasowej, lecz w postaci możliwie jak najbardziej uszlachetnionej. **Wieś jest za biedna, aby mogła nie wykorzystać możliwości zarobkowych.**

Gizela Zambo, licząca 23 lat, Węgierka, uchodzi za najwyższą kobietę na świecie, wysoka ona bowiem jest na 2 metry 15 cm.

Praca kierowniczek półkolonii

w Iwanówce trembowelskiej.

Z końcem sierpnia przedstawiciel „Wschodu“ udał się w towarzystwie p. radczyni **Skwirzyńskiej,** przewodniczącej Powiatowego Komitetu Pomocy dzieciom, na zakończenie jednej z półkolonij letnich w powiecie trembowelskim do **Iwanówki.** Zamierzano z początku uroczystość urządzić w sali szkolnej, ale wskutek bardzo licznego udziału ludności, przeniesiono się na dziedziniec obok budynku szkolnego. Produkcje dzieci w wieku do 7 lat w śpiewie, tańcu, deklamacjach i dialogu wykonywane pod kierownictwem kierowniczek p. **Toporowskiej** i p. **Lwowianki** wypadły bardzo dobrze. W półkolonii w Iwanówce brało udział 150 dzieci, **dosłownie wszystkie dzieci z całej wsi.** Już sama liczba dzieci świadczy o tym, że półkolonia, którą z całym oddaniem opiekowała się również miejscowa ziemianka p. **Szotarska,** stała na wysokim poziomie. P. **Szotarskiej,** która każdego dnia półkolonię odwiedzała i odpowiednio wspomagała, należy się **specjalne podziękowanie.**

Po produkcjach dzieci przemawiał miejscowy ks. proboszcz, dziękując pp. **Skwirzyńskiej** i **Szotarskiej,** później przemawiała p. **Skwirzyńska** i p. **Gączowski.**

Imprezę zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę“.

W całym powiecie trembowelskim czynnych było 53 półkolonij oprócz kolonii śląskiej z 80-giem dzieci. Wszystkie dzieci dożywiano dwa razy dziennie a w porze południowej układano na wypoczynek w specjalnie urządzonych leżalniach.

W Iwanówce uczestniczyło w półkolonii 150 dzieci, w innych miejscowościach mniej. Ale jeżeli przyjmiemy, że przeciętnie w półkolonii brało udział po 40 dzieci, to otrzymamy poważną cyfrę 2.120 dzieci w powiecie. To już naprawdę poważna suma. Gdybyśmy zechcieli zdobyć się na taki wysiłek i w każdym powiecie przynajmniej tyle dzieci objęli solidnym oddziaływaniem wychowawczym przez okres ośmiu tygodni, to naprawdę, że dorobek byłby wielki.

Chodzi o ludzi dobrej woli, którzy zechcieli by na szczeblu powiatowym dołożyć trochę niekłamanego wysiłku w stronę organizacyjną, aby zechcieli rozejrzeć się po mieście powiatowym i po powiecie celem zdobycia pewnego funduszu, a z całą pewnością sprawa by poszła dobrze.

W Trembowelszczyźnie akcją półkolonij kieruje wspomniana już wyżej p. Skwirzyńska, w pracy nad kolonią śląską udzielała się również p. **Sińkowska** oczywiście, że jest poza tym **sztab ludzi** chętnie stających do roboty na wezwanie dzierżącej tę akcję w swoich rękach.

Serce radowało się, kiedy byliśmy świadkami pięknych produkcyj dzieci w Iwanówce. Widziało się tam pewne wyrobienie językowe i wyniki wyraźne z wyrobieniem koordynacji ruchów, odwagi występowania itp.

Panie kierowniczki bardzo były przepracowane, ale wyniki, jakie osiągnęły na niwie uprawy tych młodych duszyczek dzieci polskich, niech dla nich będą najlepszą zapłatą.

(tege)

MORSZYN ZDRÓJ
NAJSILNIEJSZY ZDRÓJ WÓD GORŻKICH.
RADIOAKTYWNA WODA HIPOTONICZNA.
Kąpiele solankowe. gazowe, borowinowe, inhalatoria, pierwszorzędny zakład wodoleczniczy, płukania jelit i irygacje kobiece, obszerne leżalnie, kąpiele słoneczne.
Najnowsze i komfortowe urządzenia.
Sezon letni od 1 maja do 31 października. Sezon zimowy od 1 grudnia do 28 lutego.
Informacje: Zarząd Zdrojowy i wszystkie placówki »Orbisu«.

Szósty rok pracy artystycznej

TEATRU MAŁOPOLSKIEGO

pod dyrekcją Zuzanny Łozińskiej.

Objazdowy Teatr Małopolski, pod dyrekcją zasłużonej dla rozwoju życia kulturalnego Stanisławowa p. Zuzanny Łozińskiej, rozpoczyna szósty rok pracy artystycznej na terenie trzech województw południowo wschodnich. W ciągu ostatnich pięciu lat wspomniany teatr dał w Stanisławowie 1.058 przedstawień oraz 2.450 przedstawień w 83 innych miastach i miasteczkach województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

W żmudnej pracy niesienia polskiej kultury teatralnej, dwa zespoły objazdowe teatru docierały częstokroć do miast i osiedli odległych o kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt kilometrów od linii kolejowej, przynosząc zamieszkałym tam Polakom **pochodnię żywego słowa ojczystego.** Należy przy tym podkreślić, że Dyrekcja teatru dokładała w tym czasie wszelkich możliwych starań, by doborowym zespołem artystycznym oraz bogatym i starannie dobranym repertuarem zadowolić nawet najwybredniejszy smak bywalców teatralnych.

Na nowy sezon 1938 roku zaangażowała Dyrekcja teatru dwadzieścia kilka osób personelu artystycznego oraz personel techniczny i administracyjny. W zespole artystycznym teatru zostały w bieżącym roku dokonane daleko idące zmiany. Z zeszłorocznego zespołu pozostają pp: Chrzanowska, Miłkowska, Sawicki, Zabielski, Bay-Rydzewski, Dziekoński i Posiadłowski. Najprawdopodobniej pozostaną również pp.: Ryszard Wasilewski i Barczewska, co niewątpliwie zostałoby przyjęte przez publiczność teatralną z wielkim zadowoleniem i uznaniem. Nowozaangażowani na tegoroczny sezon zostali: pp. M. Lubońska, H. Wiśniowiecka, M. Bańkowska i Z. Markowska oraz M. Mieczyński, Z. Korab, T. Orszański, St. Zwoliński, E. Romaniszyn, K. Roman, W. Nowicki i N. Bieliczak.

Na gościnne występy zaangażowano p. Jana Bielicza i Irenę Ładosiówną, którzy w ubiegłych latach grą wysokiej klasy zaskarbili sobie sympatie stanisławowian i prowincji.

Repertuar w bieżącym sezonie przedstawia się niezwykle bogato. M. i. zobaczymy takie sztuki, jak: Śluby panieńskie, Fredry, Rozbitki Blizińskiego; Książe Niezłomny i Maria Stuart Słowackiego; Gałązkę Rozmarynu, Nowakowskiego; Świerszcz za kominem, Dickensa i inne.

Z repertuaru lekkiego: Szóste piętro, Romans z urzędem skarbowym, Rozwiedźmy się, Lekkomyślna siostra, Trójka Hultajska i i. Repertuar dla młodzieży szkolnej będzie uzgodniony z Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie.

Teatr Małopolski objeżdżać będzie teren trzech województw południowo wschodnich: stanisławowskiego, lwowskiego i tarnopolskiego. W Stanisławowie teatr grać będzie minimum cztery razy w miesiącu, a to w każdą sobotę i niedzielę po pierwszym i po 15-tym miesiąca.

Uroczyste otwarcie sezonu teatralnego w Stanisławowie nastąpi 10 września br. wystawieniem sztuki Blizińskiego p. t. „Rozbitki“.

Płyn do ust Odol jest antyseptyczny i przy tym aromatyczny. Odol jest ekonomiczny w użyciu — wystarczy kilka kropel na pół szklanki ciepłej wody
Odol

Dynamit w śmietnikach.

Zdawałoby się, że jest to rzeczą niemożliwą, aby w Polsce, której społeczeństwo należy do najbardziej patriotycznych, mogły się marnować masowo surowce służące do wyrobów **materiałów wybuchowych.** A jednak niestety tak jest. Używany do produkcji gliceryny dynamitowej **miliony kilogramów kości marnują się na śmietnikach.** Podług skromnych obliczeń co roku idzie na marne w Polsce **przeszło 300.000.000 kg. kości, a do przemysłu trafia zaledwie 12.000.000 kg.**

A przecież są one bardzo ważnym surowcem dla całego szeregu przemysłów. Przy przeróbce kości oraz wytworów z nich otrzymujemy: **oleinę** — stosowaną do fabrykacji mydeł, olejów wiertniczych, smarów, środków czyszczących i polerujących, tasiem do maszyn do pisania, kalek, farb drukarskich oraz pełnowartościowych wyrobów włókienniczych; **stearynę** — używaną do wyrobu świec, kremów kosmetycznych, mydeł do golenia, środków polerujących metale, past do butów i mas do podłóg, sztucznych kwiatów, cynku, magnezu itd.; **glicerynę** — dynamitową, destylowaną i farmaceutyczną stosowaną do fabrykacji nitrogliceryny, mas plastycznych, lakierów i tłuszczów syntetycznych, farb drukarskich, środków farmaceutycznych, środków konserwujących, kitów, mydeł oraz we włókiennictwie i garbarstwie. Ponadto z kości otrzymujemy mączki kostne mające ogromne zastosowanie w rolnictwie i wiele wiele innych artykułów.

Z powyższego bardzo jeszcze nie pełnego wyliczenia widzimy, **jak olbrzymie znaczenie posiadają kości dla gospodarki narodowej.** Co roku sprowadzamy z zagranicy samej tylko stearyny na 300—400 tys. zł. Gdyby zorganizować w całym państwie racjonalną zbiórkę kości na potrzeby przemysłowe to przywóz wielu fabrykatów z zagranicy zanikłby zupełnie, eksport zaś towarów z Polski wzrósłby znacznie. **I w ten sposób z niczego, bo z marnujących się obecnie kości, moglibyśmy stwarzać nowe bogactwa o wartości wielu milionów złotych rocznie.**

Zmienić stan obecny na odcinku tak ważnego z punktu widzenia życia gospodarczego państwa surowca odpadkowego, mogą jedynie młodzi. Młodzi muszą dokonać tego, aby ani jeden kg. kości nie został zmarnowany. **Muszą przeprowadzić odpowiednią propagandę oraz zorganizować zbiórkę kości.**

Organizacja zbiórki nie jest trudna. Trzeba jednak poświęcić jej dużo energii i zapału. W każdym domu należy tworzyć **komitety młodzieży, których zadaniem powinno być zbieranie kości po mieszkaniach i przechowanie ich do odpowiedniego zorganizowania akcji handlowej.** Jednym z najlepszych sposobów handlowego podejścia do sprawy jest zorganizowanie z pośród młodych bezrobotnych spółdzielni pracy, które by wydzierżawiły odpowiednie składy i nawiązały kontakt z przemysłem kostnym. Informacje odnośnie sposobu zorganizowania spółdzielni pracy można uzyskać w Okręgu Służby Młodych.

Obecnie hurtownicy płacą swym dostawcom zazwyczaj po 3 — 4 gr. za kg. kości, zaś od fabryk otrzymują przy dostawach wagonowych 6 — 7 gr.

Nowy starosta powiatowy w Czortkowie.

Mgr Jan Wasiewicz.

Minister spraw wewnętrznych zamianował starostą powiatowym w Czortkowie mgr Jana **Wasiewicza,** dotychczasowego kierownika Oddziału politycznego w Wydziale społeczno-politycznym Urzędu wojewódzkiego tarnopolskiego.

Starosta p. **Wasiewicz** dał się poznać jako wybitny administrator na stanowisku starosty powiatowego w Borszczowie i dotąd piastowanym stanowisku kierownika Oddziału politycznego.

Protektorat Marszałka Śmigłego Rydza nad akcją budowy szkół powszechnych.

Pan Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz przyjął protektorat nad Towarzystwem popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

W związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym staje się aktualną sprawa nabywania podręczników szkolnych. Od szeregu lat każdy podręcznik szkolny zaopatrzony jest w nalepkę wartości 10 gr. Cena nalepki nie podraża ceny podręcznika, a przyczynia się do zgromadzenia poważnego funduszu na budowę szkół. Ponieważ niektórzy księgarze dla celów konkurencyjnych nie zaopatrują podręczników w nalepkę Towarzystwa, powiększając tym swój dochód, Zarząd Główny Towarzystwa, działając w porozumieniu ze Związkiem Księgarzy Polskich, pragnie przez prasę uświadomić ogół społeczeństwa o znaczeniu i roli nalepki na budowę szkół.

Apel o pomoc dla Ochronki w Podhajcach.

Powiatowy Zarząd Kół T. S. L. w Podhajcach przystąpił do zorganizowania ochronki polskiej w Podhajcach z siedzibą w Siółku, miejscowości odległej o 1 km od Podhajec.

Zarząd Główny T. S. L. w swoim czasie zakupił w gromadzie Siółko budynek z 3-morgową parcelą z przeznaczeniem na ochronkę. Początkowo w budynku tym mieściła się bursa dla uczni miejscowego gimnazjum. W związku ze zwinięciem gimnazjum dom ten w części przeznaczony był na Czytelnię T. S. L., jednak z powodu braku funduszów nie był od szeregu lat odnawiany i od pewnego czasu grozi zawaleniem się.

Powiatowy Zarząd Kół T. S. L. postanowił odremontować ten dom i przeznaczył go na ochronkę stałą dla sierót z powiatu podhajeckiego. Remont budynku kosztować będzie około 3.000 zł. Po przeprowadzeniu remontu i urządzeniu zostanie otwarta z dniem 1 października ochronka, którą prowadzić będą Siostry Zgromadzenia ss. Franciszkanek ze Lwowa.

Wobec tego, że Zarząd Kół T. S. L. przystąpił już do remontu wspomnianego budynku i do urządzenia ochronki bez żadnych prawie funduszów, **apeluje o składanie darów** w gotówce lub naturaliach na cele ochronki. Wszelkie datki należy przekazywać pod adresem Powiatowego Zarządu Kół T. S. L. w Podhajcach, względnie do Komunalnej Kasy Oszczędności w Podhajcach.

BEZPŁATNA PORADNIA LEKARSKA W DROHOBYCZU.

Zarząd miejski w Drohobyczu otworzył z dniem 1. września br. Poradnię lekarską dla mieszkańców miasta. Lokal tej Poradni znajduje się odpowiednio wyposażony w Ratuszu. Godziny urzędowania lekarzy są od 10—14 z wyjątkiem niedzieli i świąt.

Złoty Krzyż Zasługi — po raz trzeci.

STANISŁAW POREMBALSKI
starosta grodzki we Lwowie.

Jak się dowiadujemy, lwowski starosta grodzki p. Stanisław Porembalski został po raz trzeci odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, w uznaniu owocnej działalności na odpowiedzialnym stanowisku. Należy zwrócić uwagę, że trzykrotne odznaczenie Złotym Krzyżem Zasługi jest bardzo rzadkim wypadkiem i świadczy o wyjątkowych zasługach odznaczonego.

WYRÓB KOŁDER, materaców, poduszek i bielizny pościelowej
poleca:
MARIAN MLEKO
LWÓW
Koralnicka 6. Telefon: 237-72
plac Bilczewskiego 12. Telefon: 224-75.

Ważny dzień dla Załoziec.

Nowa placówka narodowa i kulturalna.

Dnia 3 września b. r. przeżywały Założce **ważny dzień w swym rozwoju.** Odbyło się poświęcenie placówki kulturalnej, narodowej, społecznej i państwowej: **Zakładu dla sierót w klasztorze SS. Miłosierdzia.** Od 1801 r. związanym jest życie klasztorzu wspomnianego z losami miasta Załoziec. Od tego bowiem czasu aż do wojny światowej prowadzą Siostry w własnym zakresie **szkołę ludową dla dziewcząt i to w wybitnie polskim duchu narodowym, zarazem nauczając kobiecych robót: haftu, szycia wyszywania i t. d.** Równocześnie w klasztorze mieści się **szpital na 24 łóżka i przytulisko dla bezdomnych starców płci obojga.**

Wojna światowa zmienia cały klasztor w gruzy. Od 1925 zaczyna się odbudowa kaplicy, klasztoru i zakładu. Wszystko jednak na małą skalę, bo brak odpowiednich funduszów. **Siostra Zarytkiewicz** zaczyna wyciągać mury pod nowy gmach. Wreszcie gdy kierownictwo klasztoru objęła energiczna i bardzo światła a na zagranicznych wzorach wykształcona **S. Zofia Przetocka** (córka powstańca z 1863 r.) opracowuje plan nowoczesnego zakładu, poświęcając przeprowadzeniu jego każdą wolną chwilę, plan się realizuje. Wyrastają mury, następuje zupełny remont wewnętrzny, przeprowadza się instalację wodociągową, kanalizację i t. d. tak, że staroświecki gmach dawnego klasztoru augustjańskiego zmienia swe oblicze na jasny i wszelkim wymogom nowoczesnej higieny odpowiadający.

Wreszcie obecnie **poświęcono gmach nowy o 22 ubikacjach,** najbardziej nowocześnie postępowo pomyślanych t. j. jadalnie, sypialnie, ochronkę i przedszkole, łazienki, natryski, umywalnie i specjalnie na nogi, pokój izolacyjny, pralnie, susznie, prasowalnię, klozety i t. d. wszystko obszerne, jasne, czyste celowe, by **pomieścić 40 do 50 sierót, które mają się wychować w patriotycznym duchu polskim.**

Powstał więc nowy bastion na kresach wschodnich, twierdza nie do zdobycia, bo twierdza ducha polskiego. Poświęcenia Zakładu dokonał dyrektor Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia o. **Antoni Weiss,** w obecności starosty powiatowego ze Zborowa p. Kazimierza **Pawlikowskiego,** jako reprezentanta wojewody tarnopolskiego i przy udziale licznego kleru, tak miejscowego jak i okolicznego, oraz wizytatorki generalnej Zgromadzenia SS. Miłosierdzia **S. Franciszki Wilemskiej** i byłych S. Przełożonych tutejszego klasztoru w czasach powojennych: S. Marii **Zarytkiewicz,** S. Marii **Ponińskiej,** S. z Tarnopola Marii **Czarlińskiej,** jak i licznego miejscowego i okolicznego społeczeństwa polskiego.

Po poświęceniu odbyło się powitanie władz przez wychowanków zakładu, dziewczęta-sieroty, **przemówienie o. Weissa w imieniu Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, podkreślającego znaczenie dnia dzisiejszego.** Na to odpowiedział starosta **Pawlikowski,** obiecując pełne poparcie władz i życząc rozwoju nowej placówce. Imieniem miejscowego społeczeństwa przemówił dr **Spittal,** nawiązując do tradycji tego klasztoru w dziejach miasta, dziękując za dotychczasową pracę ofiarną już dokonaną i życząc najlepszych wyników w przyszłości z tym, **by już nie zaszła nigdy potrzeba odbudowywania na nowo z gruzów obecnego gmachu, choć praca nasza tu na kresach nie tylko wiele pociąga ofiar materialnych ale i obfitą ofiarę z życia i krwi ich obrońców.**

S. S.

Zdjęcie pierwsze przedstawia grupę dzieci w Zakładzie dla sierót S. S. Miłosierdzia w Założcach ze starostą Pawlikowskim i Siostrami: wizytatorką Wilemską z lewej strony, S. Zarytkiewicz i S. Ponińską z prawej. Na drugim zdjęciu: (od lewej) ks. Bajer, ks. Gajewski, o. Weiss, starosta Pawlikowski, ks. kan. Dorożyński, ks. Garczyński — na dziedzińcu Zakładu dla sierót w Założcach.

CHOROBY PŁUC.

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze

BALSAM TRIKOLAN - AGE

który, ułatwiając wydzielaniu się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

NOWA PLACÓWKA HANDLOWA W STANISŁAWOWIE.

W Stanisławowie powstała nowa firma, której brak dotkliwie dotychczas odczuwano, a to w zegarmistrzostwie i jubilerstwie. Nowy sklep zegarmistrzowsko-jubilerski otworzył przy ul. Sapieżyńskiej l. 18 p. Józef **Sujkowski z Gniezna.** Poza sprzedażą zegarków i wyrobów jubilerskich, firma p. Sujkowskiego zajmuje się również naprawą zegarków, oraz wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres jubilerstwa. P. Sujkowski prowadzić będzie narazie drobną sprzedaż artykułów optycznych. Właściciel nowego sklepu zegarmistrzowsko-jubilerskiego znany jest jako pierwszorzędny fachowiec w swym zawodzie.

Dożynki w Jamelnej obok Janowa.

Szlachta zagrodowa złożyła ryngraf rycerski w ofierze Matce Boskiej.

Przeglądam dorobki rocznej pracy i wysiłku, były dożynki regionalne, urządzone przez Komitet Porozumiewawczy POS. we wsi Jamelnej, obok Janowa.

W piękny, słoneczny ranek niedzielny pod zagrodą inż. **Zielińskiego** przybyły liczne grupy włościan, na ogromnych, drabiniastych, pięknie przystrojonych wozach, w barwnych narodowych strojach, wśród brzmienia radosnych pieśni, witane dźwiękami muzyki.

Na kilku wozach zajechali kosiarze w białych płótniankach, czerwonych pasach, wielkich słomianych kapeluszach, ustrojonych barwnymi bukietami kwiatów, z kosami na ramionach, również ustrojonymi barwnie. Tuż za nimi nadciągnęła na trzech wozach grupa krakowiaków, lśniąca i mieniąca się w słońcu tysiącami barw, rozbrzmiewająca śpiewem i śmiechem. Potem w poważnych szarych czamarach i rogatywkach, w palonych butach i barwnych spodniach, zajechała dostojna szlachta zagrodowa z Łoziny, a dalej grupa opieki nad dziećmi, śliczne krakowianki, krakowiacy na dobranych siwych koniach, żniwiarze, żniwiarki z wieńcami dożynkowymi i przodownicami, grupa lasowa, gospodarcza z młócarnią i siewnikiem, świątecznie przybranymi zielenią i barwnymi wstęgami i wiele, wiele innych, a wreszcie grupa ruskiej młodzieży w wyszywanych, barwnych strojach, w wieńcach kłosistych na głowach dorodnych dziewcząt, śpiewających smętne ruskie piosenki.

O godz. 11 uformowany pochód, poprzedzany orkiestrą, ruszył ku miejscowemu kościółkowi. Tuż za orkiestrą kroczyła szlachta zagrodowa, niosąc na strojnej w narodowe barwy aksamitnej poduszce **ryngraf rycerski, który złożyła w ofierze Matce Boskiej dla kościółka w Jamelnej jako przyrzeczenie wiernej służby Państwu, którego Ona jest Królową.**

W kościółku, który wypełnił się barwnym tłumem dożynkarzy, piękne, okolicznościowe kazanie wygłosił ks. katecheta **Prasoł,** a poświęciwszy ryngraf zawiesił go na przeznaczonym miejscu.

Po mszy św. pochód udał się na przestronne śliczne błonia, gdzie wśród masztów i flag narodowych na ustawionej trybunie zebrani gospodarze tych i okolicznych włości odbierali defiladę i produkcje poszczególnych grup, przyjmując wieńce i życzenia. W blaskach południowego słońca brzmiały deklamacje, śpiewy, pląsy i przyśpiewki, przesuwał się barwny korowód, w niskich pokłonach składały przodownice dary złocistych kłosów. Gospodarz przyjmował i dziękował. Następnie dłuższe przemówienie wygłosił delegat Sekretariatu Porozumiewawczego POS. ze Lwowa p. **Izierski,** oraz wójt gminy zbiorowej Domażyr ziemianin p. **Schofer.**

O godz. 15 zakończyła się ta część uroczystości, po której nastąpiła inna. Przy zastawionych stołach strudzeni, a nade wszystko spragnieni dożynkarze znaleźli odpoczynek, który nie trwał zbyt długo, bo gdy ozwały się skoczne dźwięki krakowiaka wszystko ruszyło w taniec. Zabawę urozmaiciło piękne przedstawienie dziatwy półkolonii TSL., która w tym dniu kończyła swą pracę wakacyjną.

Wpisujcie się na członków P.C.K.

Kurs komendantów OPL Bloków w Skałacie.

Staraniem Obwodu Powiatowego LOPP w Skałacie odbył się Kurs komendantów OPL Bloków, na który powołano 28 osób z różnych sfer i poszczególnych dzielnic miasta, jak: urzędników, kupców, rolników, robotników i zarobników. Trzeba jednak przyznać, że bez względu na zawód ustosunkowanie się uczestników do prac na kursie było jaknajżyczliwsze.

Otwarcia kursu dokonał w obecności członków Zarządu prezes Obwodu Powiatowego LOPP starosta mgr Tadeusz **Rutkowski**, przedstawiając konieczność przeszkolenia i uświadomienia całego społeczeństwa w dziedzinie obrony przeciwlotniczo-gazowej, zachęcając do obywatelskiego traktowania prac na kursie.

Kurs przeprowadzony został pod kierownictwem instruktora Obwodowego OPLG p. Stanisława **Hałuszki** w ramach 30-godzin.



Grupa uczestników Kursu komendantów OPL. Bloków w Skałacie. Od lewej strony siedzą pp. burmistrz Stanisław Kuhn, starosta mgr Tadeusz Rutkowski, dyr. Kazimierz Lorenc, instruktor obwodowy OPLG. Stanisław Hałuszka.

Na zakończenie kursu odbył się egzamin pod przewodnictwem starosty Rutkowskiego i wykazał, że uczestnicy w znacznym procencie osiągnęli poziom wymogów założeń kursu.

Po otrzymaniu dyplomów odbyło się wspólne zdjęcie fotograficzne, które powyżej reprodukujemy. W miłym nastroju uczestnicy rozeszli się do domów z zapewnieniem, że wiadomości, uzyskane na kursie i zalecona im praca w terenie dadzą pożądane wyniki.

Terminy wyborów samorządowych
w miastach i na wsi.

Zbliżające się wybory samorządowe obejmą 40.500 gromad, 2700 gmin wiejskich, 550 miast i 230 powiatowych związków samorządowych.

Wybory do rad gromadzkich odbędą się: w województwach centralnych i wschodnich — w listopadzie i w grudniu. Obejmą około 30.000 gromad.

W województwach zachodnich i południowych wybory gromadzkie przeprowadzone będą za rok — jesienią 1939 r. Obejmą 10.500 gromad.

Wybory do rad gminnych w województwach centralnych i wschodnich odbędą się w pierwszym kwartale 1939 r., a w województwach południowych i zachodnich jesienią 1939 r. i na początku 1940 r.

Natomiast wybory rad miejskich w 79 miastach województw południowych i zachodnich oraz w Warszawie i w Łodzi odbędą się w listopadzie i w grudniu 1938 r., a w 89 innych miastach na tym samym obszarze — na początku 1939 r.

W województwach centralnych i wschodnich wybory w miastach odbędą się w kwietniu i maju 1939 r.

Następstwem wyborów rad gromadzkich i gminnych będą wybory do rad powiatowych, które przypadną na 1939 r.

Min. Spr. Wewn. przygotowuje już okólniki i zarządzenia, omawiające ogólne wytyczne wyborów do rad gromadzkich i miejskich.

Dzieci na 110 półkoloniach
Związku Szlachty Zagrodowej.

Związek Szlachty Zagrodowej na terenie województwa stanisławowskiego urządził podczas wakacyj 110 półkolonij letnich w powiatach: dolińskim, horodeńskim, kałuskim, kołomyjskim, kosowskim, nadwórniańskim, rohatyńskim, stanisławowskim, stryjskim i tłumackim.

Ogółem korzystało z półkolonij **około 4.000 dzieci** miejscowej szlachty zagrodowej.

Na półkoloniach tych oprócz akcji dożywiania kładziono silny nacisk na pedagogiczne zabiegi około uspołecznienia, **wychowania katolicko-narodowego** oraz budzenia uczucia miłości Ojczyzny w duszach naszych najmłodszych obywateli. Kwalifikowany personel nauczycielski konsekwentnie przeprowadzał swój plan, każdym dniem na poszczególnych półkoloniach rządziło wzniosłe hasło, realizowane przez dzieci.

Zamknięcie półkolonij odbyło się w uroczystej formie, w obecności delegatów stanisławowskiego Zarządu Okręgu Związku Szlachty Zagrodowej, przy udziale licznie zgromadzonej miejscowej szlachty, oraz szerokich rzesz ludności. W miejscowościach, gdzie znajduje się kościół, względnie kaplica rzym.-kat., zakończenie półkolonij poprzedziły odprawione msze św., w których wzięli udział wychowankowie półkolonij oraz delegaci Z. S. Z. ze Stanisławowa.

Sezon półkolonij Z. S. Z. w województwie stanisławowskim został zakończony z bardzo pozytywnymi wynikami. **4.000 dożywionych i obywatelsko ukształtowanych dzieci powróciło pod strzechy rodzinne, by propagować te ideały, o których dowiedziały się w swobodnej atmosferze Z. S. Z.**

Jeżeli

podoba się Wam

bogato

ilustrowane pismo

WSCHÓD

zaprenumerujcie

zaraz!!

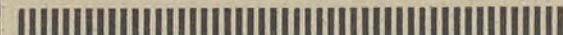
Cena prenumeraty

wydawnictwa WSCHÓD

wraz z przesyłką pocztową:

Miesięczna . . .	zł. 0·60
Kwartalna	„ 1·80
Półroczna	„ 3·60

P. K. O. — 506.350.



RÓŻYCA ŚWIŃ!

Szczepienia ochronne i lecznicze.
-- Tylko surowica i szczepionka --

F-my „SEROVAC"
Lwów, ul. Senatorska 5. Tel. 201-07.
Poznań, ul. Św. Marcina 4. Tel. 35-26.

Pouczenia na żądanie.

WZROST WKŁADÓW W P. K. O. W SIERPNIU 1938 r.

W miesiącu sierpniu br. wkłady, jak również liczba oszczędzających w P. K. O., wykazują dalszy wzrost. Stan wkładów oszczędnościowych w okresie sprawozdawczym zwiększył się o 8 mil. zł. i wynosił na koniec sierpnia br. 811 milionów zł. W tym samym czasie P. K. O. wydała 52.561 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych w P. K. O. wynosiła na dzień 31. sierpnia br. ogółem 3,298.512 zł.

Strzelcy w Birczy koło Przemyśla.

RUCH
na Targach Wschodnich.

W okresie pierwszych sześciu dni Targów Wschodnich przez teren targowy przesunęło się około 140.000 osób. Z dnia na dzień rośnie ilość zbiorowych wycieczek z najodleglejszych zakątków Polski.

Odwiedzili Targi uczestnicy Zjazdu Związku Miast Małopolski.

Uwaga wszystkich koncentruje się na pawilonie filmowym, samochodowym i na działach technicznych. Te ostatnie w kołach fachowych znajdują pełne uznanie. Transakcje w działach maszynowych notują poważne pozycje.

Należy zwrócić uwagę zainteresowanych w Targach Technicznych, by odwiedzali pawilony w dniach powszednich, da im to bowiem możność gruntowniejszego zapoznania się z eksponatami, zwłaszcza przypatrzenia się ich pracy w ruchu.

DOMY LUDOWE TSL. W SKAŁACIE ST. I NOWOSIÓŁCE SKAŁACKIEJ.

Mimo trudności finansowych i znacznego zadłużenia — wykańczanie Domów Ludowych TSL. w Skałacie Starym i Nowosiółce sk. postępuje szybko naprzód i jest nadzieja, że do 20 września br. zostaną w zupełności wykończone i oddane do użytku, na co społeczeństwo oczekuje z niecierpliwością. W sierpniu br. otrzymano na Dom Ludowy w Skałacie Starym 100 zł. od p. starosty mgr Tadeusza Rutkowskiego, 30 zł. od miejscowego Oddziału Związku Strzeleckiego i 30 zł. od Akcji Katolickiej. Na Dom Ludowy w Nowosiółce sk. złożyli w miesiącu sierpniu b. r.: J. Hausner z Połupanówki 50 zł., Józef Tenenbaum z Nowosiółki st. 100 zł gotówką, 1500 kg. wapna i przyobiecał pokryć wszystkie koszta robót stolarskich wraz z materiałem, okuciem, oszkleniem i tp., wprawienie podłóg i koszta robót murarskich.

POŚWIĘCENIE KOŚCIÓŁKA W SUCHEJ LESZCZYNIE.

W niedzielę 11. bm. odbędzie się w Suchej Leszczynie w powiecie stanisławowskim poświęcenie nowowybudowanego kościółka, który został przed rokiem spalony. Poświęcenie kościoła dokona **ks. biskup dr Baziak,** w uroczystości weźmie udział ludność miejscowa i liczne delegacje ze Stanisławowa. Dzięki ofiarności społeczeństwa, kościółek w Suchej Leszczynie zostanie należycie wyposażony. **Składki muszą napływać w dalszym ciągu.**

Prehistoryczna osada garncarska pod Horodenką.

W okolicach Horodenki dokonano kilku cennych odkryć, które w kołach naukowych wywołały wielkie zainteresowanie.

Na pograniczu Ciepłego Pokucia i Podola, w Horodnicy nad Dniestrem p. Włodzimierz Goszowatiuk natrafił przypadkowo na polach na ślady prehistorycznej osady garncarskiej.

Nad Jarem potoczka Jamhorowa znaleziono wiele przepalonej gliny, a na głębokości pół metra pod ziemią znaczną ilość czerepów ze wzorzystych garnków, oraz krzemienne ostrza.

W Repużyńcach nad Dniestrem, bawiący p. Jan Klimkiewicz z Horodenki odkrył na szkarpie drogi leśnej przedhistoryczne palenisko. Obok przepalonej gliny leżały zdobne narzędzia krzemienne i garnki, oraz gliniane puchary. Znaleziono też resztki spalonych kości ptaków.

W okolicy Horodenki, a przede wszystkim na terenie Horodnicy, bawi obecnie archeologiczna ekspedycja naukowa pod kierownictwem prof. dr Bulandy ze Lwowa.

RZESZÓW OTRZYMAŁ EKSPOZYTURĘ FUNDUSZU PRACY.

W miejsce dotychczasowej Delegatury w Rzeszowie otwarto Ekspozyturę Funduszu Pracy. Obejmować ona będzie cztery powiaty: rzeszowski, niżański, kolbuszowski i tarnobrzeski, przyczym w Nisku utworzono Delegaturę Funduszu Pracy, a wszystkie instytucje zastępcze z tych terenów podlegać będą Ekspozyturze rzeszowskiej. Zarząd m. Rzeszowa oddał do dyspozycji Ekspozytury Funduszu Pracy nowy obszerny lokal przy ul. Lwowskiej. Specjalnym zadaniem Ekspozytury będzie udzielanie informacyj o możliwościach osiedlania się placówek rzemieślniczych, przemysłowych i handlowych. Kierownikiem tej Ekspozytury został zamianowany p. Stanisław Wrzos z Tomaszowa.

Sport strzelecki W HORODENCE.

W drugiej połowie września b. r. obchodzić będzie Polski Związek Strzelectwa Sportowego swoje święto sportu strzeleckiego. W tym czasie odbędą się w Horodence II. Powszechne Zawody Strzeleckie o mistrzostwo powiatu horodeńskiego, organizowane przez Zarząd Powiatu P. Z. S. S. w Horodence.

Zawody te, to dalszy etap pracy Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego, to dalszy sprawdzian stanu strzelectwa w powiecie horodeńskim.

Niechże w zawodach tych nie zabraknie żadnego zawodnika choćby z najodleglejszego zakątka tego powiatu, by w szlachetnym współzawodnictwie wyszkolić się na dobrych strzelców, gotowych zawsze do obrony całości Rzeczypospolitej Polskiej.



W pobliżu Londynu w Gilwoll Park odbył się zjazd delegatów harcerstwa z 24-ch państw. Zdjęcie powyższe przedstawia delegata polskiego harcerstwa, rozmawiającego z harcerzem egipskim.

„Krasnoludki" na kolonii w Dolinie.

Staraniem Powiatowego Związku Młodej Wsi w bieżącym roku była zorganizowana w Dolinie kolonia dla dzieci w wieku przedszkolnym. Była to pierwsza tego rodzaju impreza na terenie powiatu dolińskiego, która spotkała się z wielkim uznaniem władz szkolnych. Kolonia ta, obejmująca 35 dzieci, korzystała z budynku szkolnego. Była ona prowadzona wyłącznie wysiłkiem i kosztem Związku Młodej Wsi w Dolinie. Kierowniczką tej kolonii była członkini Związku p. Anna **Dobrzańska.** Kolonię wizytował inspektor szkolny, oraz starosta p. **Szacherski.** W czasie uroczystego zakończenia kolonii, dzieci odegrały sztuczkę p. t. „Krasnoludki". Powyżej zamieszczone zdjęcie Wschodu przedstawia grupę dzieci kolonijnych, wraz z przybyłymi na uroczystość gośćmi.



Półkolonie w Mołodyńczu.

W bieżącym roku po raz pierwszy zorganizowane były półkolonie w Mołodyńczu, powiat Bóbrka, bardzo zaniedbanej dotąd wsi. I tak Koło T. S. L. zorganizowało półkolonię na folwarku Mołodyńcze dla 25 dzieci służby folwarcznej. Kierowniczka półkolonii p. **Bergerówna** wiele pracy i wysiłku włożyła w tę półkolonię, ale też przepiękne uzyskała wyniki jak wykazało zakończenie, kiedy to dziatwa z płaczem ją żegnała, a rodzice choć należący do najbiedniejszych w dowód uznania i wdzięczności wręczyli kierowniczce skromny upominek.

Należy z uznaniem podkreślić wielką ofiarność administratora należącego do cukrowni folwarku, p. **Berezowskiego,** który swą kancelarię odstąpił dzieciom, a sam urzędował na werandzie. W tym okresie dom pp. Berezowskich przedstawiał się, jak wielki gwarny obóz dziecięcy.

Drugą półkolonię zorganizował dla 24 dzieci Związek Obrońców Ojczyzny w Mołodyńczu wsi. Tu warunki pracy były znacznie trudniejsze. Wiele trudności musiała przezwyciężyć kierowniczka tej półkolonii. Wytrwała jednak i pierwsze lody zostały przełamane. Zakończenie tej półkolonii wykazało, że praca nad dziatwą jest bardzo dla nas cenną i pożądaną. Za zorganizowanie tej półkolonii należy się specjalne uznanie Federacji Związku Obrońców Ojczyzny, a pp. **Berezowskim, Zamojskim i Muzyczakom** za pomoc, udzieloną kierowniczce półkolonii.

STARANIA O DODATKOWY PRZYDZIAŁ CUKRU DLA PSZCZÓŁ.

Tegoroczny zbiór miodu ze strony pszczół nie dopisał. Wobec tego rolnicy z terenu lwowskiej Izby rolniczej, trudniący się pasiekami, rozpoczęli starania o uzyskanie dodatkowego przydziału skażonego cukru bezakcyzowego. Cukier ten będzie służył na dokarmienie pszczół porą zimową.

Uwaga młodzi:

DZIELNICA STRYJSKA WE LWOWIE bez sklepów, placu targowego i aptek.

Duża w ostatnich latach rozbudowa dzielnicy stryjskiej, całej połaci południowej miasta, **zupełnie nie idzie w parze z potrzebami nowych mieszkańców.**

Przy budowie nowych osiedli **za mało pomyślano o urządzeniu lokali sklepowych.** Te, które są, urządzono zbyt prymitywnie, co oczywiście hamuje powodzenie sklepów.

Rozległe nowe tereny miasta w okolicy Szkoły Kadeckiej, Targów Wschodnich, boisk sportowych, gęsto zaludnionej dziś Własnej Strzechy i rozrastającego się Nowego Lwowa — **pozbawione są niemal zupełnie sklepów.** Istnieje wprawdzie kilka sklepów aprowizacyjnych, te jednak **nie zaspakajają potrzeb ludności dzielnicy** stryjskiej, która przeważnie pokrywa swe zapotrzebowanie w mieście.

W całej dzielnicy stryjskiej sprzedają bardzo **marne pieczywo** i to dostarczane raz dziennie z drugo i trzeciorzędnych piekarni.

Małopolski Związek Mleczarski nie wykazuje niestety inicjatywy w kierunku stałego zaopatrywania mieszkańców w świeże masło. Pojawił się wprawdzie przed kilku miesiącami wysłannik Małopolskiego Związku Mleczarskiego z wózkiem ręcznym i masłem, niestety jednak wózek został zlikwidowany, sprzedaż masła odbywa się... z magazynu podręcznego, jaki stanowi prywatna... **teczka roznosiciela.**

Ten prymitywizm w obsłudze dzielnicy stryjskiej **jest zbyt jaskrawy,** przy czym odbiorcy dzielnicy skarżą się **na znacznie gorszą jakość masła, aniżeli masła, nabywanego w M. Z. M. w centrum miasta.**

Zupełnie katastrofalnie przedstawia się sprzedaż mięsa. Kilka małych punktów sprzedaży, ma zbyt mało towaru, co znów zmusza mieszkańców dzielnicy stryjskiej do zaopatrywania się w mięso, conajmniej na pl. św. Zofii, a w konsekwencji rzeźnicy w dzielnicy stryjskiej **licho zarabiają i wegetują.**

Już dawno ludność dzielnicy stryjskiej domaga się od miasta **urządzenia placu targowego i wyznaczenia miejsca dla kilkunastu straganów z mięsem, pieczywem, owocami, jarzyną, nabiałem i t. p.**

Większe ilości sezonowych ogórków **trzeba sprowadzać z Rynku.**

Dostawa jarzyn znajduje się w obecnej chwili **w rękach kilkoro dzieci,** które w imieniu rodziców roznoszą po domach zupełnie małe ilości jarzyn.

Ludność wiejska, która napływa od strony rogatki stryjskiej, skarży się na brak wyznaczonego postoju, gdzie mogłaby zatrzymać się i swobodnie sprzedawać produkty wiejskie.

Na rogatkę stryjską wychodzą gromady pośredników i wykupują towar.

Urządzenie, choćby zupełnie prymitywnego placu targowego w okolicy radiostacji **jest koniecznością.**

W całej dzielnicy stryjskiej **nie ma ani jednej apteki.** Najbliższa znajduje się na św. Zofii. Dziwić się należy, że aptekarze lwowscy nie starają się o urządzenie przynajmniej dwóch aptek na ul. Stryjskiej w okolicy kompleksu domów miejskich i na Nowym Lwowie.

Obuwie do naprawy wozi się do miasta.

Istnieje jeszcze **brak wielu placówek handlowych,** któreby mogły z powodzeniem rozwijać się równolegle do wzrostu mieszkańców tej dzielnicy.

Należy przypomnieć, że budują się tu wielkie gmachy Studium aerodynamicznego Politechniki Lwowskiej, powstają wielkie domy czynszowe, rozrasta się dzielnica willowa.

Dla ludzi młodych przedsiębiorczych i ruchliwych, otwiera się duże pole pracy i zarobku. Uważamy za obowiązek mocno propagować te możliwości. W dzielnicy stryjskiej, na terenie której dokładnie określiliśmy, może powstać w najbliższym czasie najmniej około 20 placówek handlowych.

Strzelcy w Birczy koło Przemyśla

Oddział Związku Strzeleckiego w ostatnich miesiącach wykazuje ciągłe tempo w pracy, zdobywając liczną inteligencję na członków popierających, zaś młodzież na członków ćwiczących jako junaków i orląt.

Ćwiczenia strzelców odbywają się w terenie raz w tygodniu pod kierownictwem komendanta p. Franciszka **Hessa.** Zajęcia świetlicowe, czytanie pism i gazet codziennych, gry i zabawy mają Strzelcy trzy razy w tygodniu, pod kierownictwem p. Jana **Jagodzińskiego.** Nadto p. Adam **Kochmański,** jako referent wychowania obywatelskiego, wygłasza aktualne pogadanki i referaty, prowadzi przygotowania przedstawień, śpiewu i deklamacji na akademie i uroczystości.

W ramach Oddziału Związku Strzeleckiego dla wszystkich członków był prowadzony kurs obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Każda akcja wykonaną jest przez Strzelców w rozumieniu zadania, z żołnierską brawurą. Prezesem Oddziału jest p. Antoni **Rudawski.**

Do Zaleszczyk na Winobranie.

Zjazd z całej Polski.

Już za kilka dni t. j. 16 września rozpoczynają się w Zaleszczykach imprezy regionalne, połączone z wielkim winobraniem. Imprezie podolskiej patronuje premier gen. Sławoj Składkowski i wojewoda Malicki.

Do Zaleszczyk nadeszły w ostatnich dniach wiadomości, że zapowiada się **bardzo wielki zjazd z całej Polski,** aby zobaczyć te ciekawe imprezy, które trwać będą przez szereg dni.

Dnia 20 września br. odbędzie się otwarcie wystawy owoców i wystawy przemysłu ludowego i krajobrazu podolskiego w szkole powszechnej w Zaleszczykach.

Przez kilka następnych dni będzie można zwiedzać winnice i sady w powiatach: zaleszczyckim, borszczowskim i buczackim.

Dnia 24 września nastąpi w Zaleszczykach zakończenie ogólno polskiego spływu kajaków.

Specjalnie duży zjazd gości z Warszawy, z Czerniowiec i z Bukaresztu, ze Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola nastąpi w dniu 25 września na poświęcenie i otwarcie wielkiego mostu drogowego, stanowiącego połączenie Polski z Rumunią.

Po różnych dalszych imprezach i zawodach konnych, organizowanych przez Podolski Klub Jeździecki, odbędzie się **centralna uroczystość winobrania w dniu 2 października w Zaleszczykach.**

Przebieg uroczystości będzie nadany przez Radio.

Już obecnie daje się zauważyć w Zaleszczykach duży napływ gości. Przede wszystkim zjeżdżają ci wszyscy, którzy korzystają z urlopów jesiennych, a wybitnie ciepły klimat, winogrona i inne owoce stanowią atrakcję pobytu na terenie Ciepłego Podola.

Pożegnanie księdza działacza w Chodorowie.

(Do ilustracji na pierwszej stronicy.)

Pracownicy społeczni Chodorowa z serdecznym żalem żegnali księdza katechetę Michała **Lewandowskiego,** który został przeniesiony na bardzo odpowiedzialną placówkę, na parafię Burakówko w powiecie zaleszczyckim.

Z księdzem Lewandowskim stracił Chodorów gorącego patriotycznego kapłana, który jako młody wikary w ciągu kilkuletniej ofiarnej pracy zdobył uznanie i szczerą sympatię wśród tych, komu sprawy polskie leżą na sercu. Nic mu co polskie obcym nie było.

Jako wikary dzielnie pomagał swemu przełożonemu ks. dziekanowi **Klecanowi** w sprawach parafii, a jako katecheta gimnazjalny spełniał swą misję ze szczególnym zrozumieniem. Wielki orędownik i propagator akcji katolickiej starał się nieść pomoc najbiedniejszym, czy to gdy im chatę licytowano, czy gdy przymierali głodem.

W organizacjach młodzieży katolickiej skupił najbardziej opieki potrzebującą młodzież. Walczył z innymi w pierwszym szeregu o uzdrowienie Kasy Stefczyka, o polskie kramy chrześcijańskie, organizował kasy bezprocentowe, by poprzeć polski handel, prowadził przysposobienie rolnicze, interesował się dolą polskiego robotnika, propagował spółdzielczość, założył pokaźną bibliotekę polską przy S. M. K., wydatnie pracował w T. S. L., wprowadził dorożki chrześcijańskie, wszędzie i zawsze chętny i ofiarny. Uparty i wytrwały w każdym przedsięwzięciu trwał aż do końca. Każdą sprawę traktował jako ważną.

Jako syn chłopa kresowego ks. Lewandowski odznaczał się niezwykłą cywilną odwagą, każdemu mówił prawdę w oczy. To też odchodząc zostawił wiele osiągnięć i wielki żal wśród ludności, że opuścił Chodorów.

Zjazd lekarzy powiatowych w Morszynie.

W Morszynie odbył się zjazd lekarzy powiatowych województwa stanisławowskiego. Na zjazd przybyli: wojewoda gen. **Pasławski,** b. minister zdrowia dr **Chodźko,** inspektor ministerialny dr **Zacher,** delegat P. Z. H. w Warszawie dr **Radło,** wicewojewoda dr **Seydlitz,** prof. dr **Domaszewicz,** prof. dr **Rencki,** naczelnik dr **Borkowski,** kierownik Filii P. Z. H. dr **Lachowicz,** inspektor lekarski dr **Dąbrowski** oraz wszyscy lekarze powiatowi, miejscy i Ubezpieczalń społecznych. **Na zjeździe omówiono szereg aktualnych zagadnień z dziedziny sanitarnej i zwalczania chorób zakaźnych na terenie województwa stanisławowskiego.**

ZMIANA LOKALU.
PRYWATNE GIMNAZJUM
im. H. JORDANA

(z prawem publicz.), **liceum i szkoła powszechna,** zostaje przeniesiona do własnego budynku przy ul. **HERBURTÓW 1a** (boczna Kadeckiej).

WPISY (w miarę wolnych miejsc) przyjmuje Dyrekcja przy ul. św. Mikołaja 16.

Wystawa: drzewo - drewno - drzeworyt.

Na Targach Wschodnich we Lwowie w pawilonie centralnym nr 10 urządzona została wystawa p. t.: Drzewo — drewno — drzeworyt.

Wystawę tę zorganizowała Naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie za pośrednictwem Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie.

Wystawa jest wynikiem prac leśnika i grafika, którzy interesują się pięknem przyrody. Leśnik i grafik wyzyskują drzewo, jako temat i drzewo, jako materiał.

Drzeworyty są bardzo interesujące, wykonane przez znakomitych grafików a m. i. **Bartłomiejczyka, Cieślewskiego, Chrostowskiego, Jurgielewicza, Krasnodębską, Kulisiewicza, Tyrowicza, Wąsowicza, Janinę Nowotnową** i i.

Drzeworytnictwo jest dziś w Polsce jedną z najaktywniejszych sztuk plastycznych, gdyż z racji istoty swej techniki spełnia zadanie propagandy sztuki łatwiej, niż każda inna ze sztuk plastycznych, gdyż ilość oryginałów przez powielanie sięga dziesiątków egzemplarzy tej samej pracy, co ułatwia jej duży zasięg.

Ceny drzeworytów są bardzo niskie, ładne drzeworyty można nabyć już od 10 zł. Zamówienia według katalogu przy stoisku na wystawie na Targach Wschodnich.

Poniżej reprodokujemy trzy ciekawe pięknie wykonane drzeworyty:



Karpaccy drwale. Ludwik Tyrowicz. — Świątkarz. Tadeusz Kulisiewicz. — Odpoczynek. Wacław Wąsowicz.

Karabiny i bibuła komunistyczna
w rozebranych cerkwiach.

Sumienia polskie są niezwykle wrażliwe na wszelkie objawy nietolerancji religijnej, ucisku wyznaniowego.

Może dlatego, że sami tak niedawno byliśmy tego ucisku ofiarami.

Na tę wrażliwość społeczeństwa polskiego, na naszą głęboką i szczerą tolerancyjność liczą z powodzeniem rozmaici intryganci polityczni, którzy pod płaszczykiem religii usiłują przemycić swe cele, absolutnie nic wspólnego z religią nie mające.

Na polskiej przysłowiowej tolerancji spekulowali na pewno **autorowie listu pasterskiego biskupów prawosławnych**, usiłując rozbiórkę zbędnych budynków cerkiewnych, kaplic i domów modlitwy wzniesionych w celach rusyfikacyjnych przez rząd carski, przedstawić jako gnębienie prawosławia. Sekundował im sojusznik zgoła nieoczekiwany — **ks. metropolita Andrzej Szeptycki.**

Stop — tu się kończy tolerancja!...

Ale największa nawet i najszlachetniejsza tolerancja nie może być naiwnością, która pozwoliłaby państwowym władzom polskim zamknąć oczy na **działalność dywersyjną, rozwijaną na terenie Rzeczypospolitej pod pretekstem pracy dla Cerkwi Prawosławnej.**

Faktem jest bowiem, że „duchowni", którymi hierarchowie prawosławni obsadzali na gwałt bez wiedzy władz państwowych, zdawna nieczynne i zgoła zbędne cerkwie, byli duchownymi „dziwnego obrządku".

Byli to przeważnie ludzie bez wykształcenia (np. 4 klasy szkoły powszechnej) bez żadnego przygotowania do spełniania swych zadań duszpasterskich. Wśród tych „duchownych" można było spotkać ludzi najrozmaitszego autoramentu: **agentów Kominternu, nacjonalistów rosyjskich, nacjonalistów ukraińskich, działaczów O. U. N.** (spod znaku Konowalca) **b. oficerów armii ukraińskiej itp. Każdy działacz terrorystyczny ukraiński lub agent komunistyczny, któremu grunt palił się pod nogami, chronił się pod bezpieczną suknię duchownego prawosławnego.** Tych rzekomych „duchownych", ludzi o skrajnie sprzecznych dążeniach, łączyło jedno tylko uczucie: **fanatycznej nienawiści do Polski i do Kościoła Katolickiego.**

Oto dowody.

Nic dziwnego, że przy rozbiórce zbędnych cerkwi, w której częstokroć pomagała chętnie prawosławna ludność miejscowa, **natrafiono na szczególne odkrycia: karabiny, amunicję, no i składy ulotek komunistycznych.**

Władze państwowe nie mogły tolerować grasowanie różnorodnych agentur obcych pod pretekstem religijnej akcji prawosławnej.

Nieprawnie, bez wiedzy i zgody władz państwowych osadzonych „duchownych" hierarchia musiała odwołać, zaś zbędne cerkwie, kaplice i domy modlitwy — zabytki akcji rusyfikacyjnej rządu carskiego w Lubelszczyźnie — uległy rozbiórce.

Nie ma to nic wspólnego z „gnębieniem prawosławia".

O istotnym stosunku Rządu Polskiego do prawosławia świadczy najlepiej fakt, że w tegorocznym budżecie państwowym liczbę etatów duchowieństwa prawosławnego z 1368 podniesiono do 1500, że obecnie jeden duchowny prawosławny wypada przeciętnie na 2000 wyznawców, gdy w Kościele Rzymsko-Katolickim jeden duchowny wypada na 3.200 wyznawców.

Na manowcach lub wręcz występnych drogach.

Hierarchia Cerkwi Prawosławnej nie chce tego widzieć i coraz wyraźniej schodzi z drogi lojalnego w stosunku do Państwa Polskiego.

Cerkiew Prawosławna w Polsce jest dziś obiektem skomplikowanych, z różnych źródeł płynących intryg.

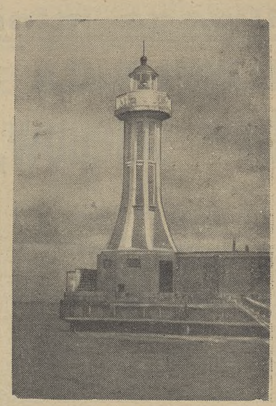
Moskwa nie może zapomnieć o swej od XIV wieku datującej się walce o dominujące wpływy na Cerkwie Prawosławną w Polsce. Metropolita moskiewski Sergiusz, który jest bezsilny w obronie swej owczarni przed brutalnym i niszczącym naciskiem bezbożnictwa w Rosji sowieckiej, **znajduje czas i siły by „opieką" swoją sięgać do Warszawy.** Emigracyjna hierarchia rosyjsko-prawosławna, która ma swą siedzibę w Karłowcach, w Jugosławii, nie uznaje autokefalii Cerkwi Prawosławnej w Polsce i piastuje marzenia o „jedynej, niepodzielnej" Rosji, która wyłoni się z bolszewickiego piekła i weźmie pod swe skrzydła prawosławie w Polsce.

Ze wszystkich stron.

Wrogie Polsce wpływy idą na teren prawosławia z Czechosłowacji, (mamy w Polsce pewną ilość Czechów prawosławnych) z Berlina, gdzie ostatnio utworzono autokefaliczną Cerkiew Prawosławną, która nie mając zbyt wielu wyznawców własnych na terenie Rzeszy, również zainteresowaniem swoim sięga do prawosławnych w Polsce.

Ostatnio prawosławnym przybył niespodziewany sukurs ze strony... greko-katolików spod znaku ukrainizmu wojującego.

Społeczeństwo polskie musi rozumieć, że ze strony władz polskich toczy się walka nie przeciwko religii prawosławnej ani jej wyznawcom, ale walka przeciwko usiłowaniom zamachom na spokój wewnętrzny w Państwie i na lojalność jego obywateli wyznania prawosławnego.



Latarnia morska u wjazdu do portu w Gdyni.

Nominacje i przeniesienia
na terenie województwa tarnopolskiego.

Minister spraw wewnętrznych mianował kierownika Starostwa w Skałacie mgr Tadeusza **Rutkowskiego** — starostą w Skałacie;

wicestarostę w Borszczowie mgr Józefa **Pałysa** referendarzem w Urzędzie wojewódzkim w Tarnopolu.

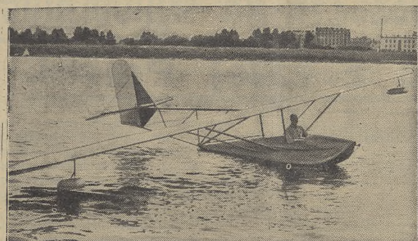
Minister spraw wewnętrznych przeniósł podreferendarza Adama **Rinkego** z Urzędu wojewódzkiego w Tarnopolu do Urzędu wojewódzkiego we Lwowie.

Wojewoda tarnopolski mianował praktykantów administracyjnych referendarzami w VIII-ej gr. up. mgra Stanisława **Szamarę** i mgra Ludwika **Wojtuszewskiego** oraz w IX gr. up. Tadeusza **Szczepańskiego**.

Wojewoda tarnopolski przeniósł poreferendarza Józefa **Morawca** w stan spoczynku; referendarza w Urzędzie wojewódzkim Zbigniewa **Wunderlicha** do Starostwa powiatowego w Borszczowie i poruczył mu pełnienie obowiązków wicestarosty borszczowskiego;

mgr Jan **Kiełbowicza**, referendarza w Starostwie powiatowym kamioneckim do Starostwa w Brodach;

dopuścił do służby przygotowawczej: mgr Edwarda **Stiasnego** w Starostwie w Buczaczu; mgr Edwarda **Mosingewicza** w Starostwie w Czortkowie; mgr Zygmunta **Kruczkowskiego** w Starostwie w Trembowli; mgr Wojciecha **Jurystowskiego** w Starostwie w Skałacie; mgr Ludwika **Kaczora** w Starostwie w Kamionce Strumiłowej i mgr Adama **Kruczkowskiego** w Starostwie w Zbarażu.



Próbne loty wodnoszybowca.

Nad Wisłą w Warszawie odbyły się próbne loty wodnoszybowca. — Próby te udały się. Wodnoszybowiec gładko lądował na przystani Związku Strzeleckiego.

Inwestycje powiatu czortkowskiego.

W ubiegłym tygodniu została oddana do użytku publicznego nowowybudowana droga publiczna o twardej nawierzchni Czortków-Biała naokoło dworca kolejowego na przestrzeni przeszło 1 km. Droga ta wybudowana została dzięki intensywnemu poparciu przewodniczącego Wydziału powiatowego w Czortkowie starosty dr **Kaczkowskiego** i kierownika działu drogowego inż. **Korycińskiego**.

Koszty budowy wraz z materiałem pokryte zostały z subwencji Wydziału powiatowego w Czortkowie. Zarząd gminny w Białej dostarczył jedynie robotników i wozów z końmi na wstępne prace przed budową.

Przez wybudowanie wspomnianej drogi **nie tylko gmina Biała, lecz również i inne gminy uzyskały wygodną komunikację z Czortkowem.** Miejscowa ludność gminy Biała, jak też i obywatele m. Czortkowa, zamieszkujący wzdłuż wspomnianej drogi, z dużym zadowoleniem przyjęli nowowybudowany odcinek i tą drogą wyrażają swoją **wdzięczność władzom**, które dołożyły starań, uwieńczonych pomyślnym wynikiem, albowiem droga ta nadała tej części miasta nie tylko estetycznego i cywilizowanego wyglądu, ale także stała się dobrodziejstwem tak dla ruchu kołowego jak i pieszego.



Budowa Bursy T. S. L. w Turce nad Stryjem.

KRYNICA.

Centrum — obok kościoła i nowych placówek

Pensjonat Krakowianka

blisko pijalni

pod zarządem

Ireny Zbierzchowskiej

Całodzienne utrzymanie w trzecim sezonie od 5 zł. dziennie. Kuchnia na maśle. Na polecenie lekarza dietetyczna.

OTWARCIE MOSTU NA SERECIE W CZORTKOWIE.

Na rzece Seret w Czortkowie nastąpi w niedzielę dnia 11. bm. uroczyste otwarcie nowowybudowanego mostu drogowego. Budowę tego mostu rozpoczęto jeszcze w roku 1936 i po kilku przerwach, spowodowanych brakiem odpowiednich funduszów, ukończono dopiero w ciągu bieżącego lata.

Koszt mostu o konstrukcji stalowej wyniósł łącznie 225.000 złotych.

Sprawy Trembowelszczyzny.
Szkoła rolnicza, Dom ludowy i pastwisko w Łoszniowie.

Z inicjatywy przewodniczących Oddziałów Obozu Zjednoczenie Narodowego w powiecie trembowelskim zorganizowano w siedzibach oddziałów, które pokrywają się z siedzibami gmin zbiorowych, uroczyste obchody „Święta Żołnierza".

Obchody połączone były z nabożeństwami w miejscowych kościołach a w dwu wypadkach w Darachowie i Budzanowie zorganizowano pochody. Mimo słotnej pogody udział chłopów polskich w obchodach w niektórych gminach sięgał 1000 osób. Obchód tego święta w samej Trembowli odłożono aż do powrotu pułku ułanów z manewrów. Niezależnie od tego jednak miejscowy Oddział ZS. uroczystość, na którą złożyło się przemówienie i wieczorynka strzelecka, urządził w swojej świetlicy.

W Łoszniowie, po przemówieniu prezesa Obwodu O. Z. N. p. **Gączewskiego** i stud. praw p. **Bochenka** uroczystość zakończono odegraniem Hymnu państwowego i marsza Pierwszej Brygady. Później odbyło się zebranie, na którym członkowie O. Z. N. i sympatycy wysunęli szereg spraw żywotnych i aktualnych specjalnie dla Łoszniowa. Pierwszą była **sprawa pastwiska**, należącego do Fundacji hr. Baworowskich, które od najdawniejszych czasów dzierżawiła miejscowa ludność, a w ostatnich latach wskutek wygórowanych cen ludność nie może dojść do porozumienia z dzierżawcą tego folwarku, wobec czego bydło stoi w stajni.

Drugą sprawą była prośba o **zorganizowanie szkoły rolniczej** w Łoszniowie, który jest największą wsią polską w powiecie, a nie jak pewne czynniki zadecydowały — w sąsiedniej Krowince.

W końcu poruszono sprawę wykończenia domu ludowego, który jest podciągnięty pod dach, a nawet jest założone wiązanie dachowe, gnijące wskutek słot, mury również zamakają. Podkreślić należy, że dom jest piękny i dotąd wysiłek Komitetu z dyr. **Machalskim** na czele, oraz miejscowej ludności jest bardzo poważny.

Konieczną jest więc subwencja na pokrycie blachą dachu. Później miejscowe organizacje zajmą się wykończeniem poszczególnych sal wewnątrz. Wskazanym jest, aby czynniki dysponujące kapitałem, przewidzianym na podobne cele, co prędzej pośpieszyły z pomocą finansową Łoszniowowi, który w całej pełni na to zasługuje.

Jak z powyższego wynika Obóz Zjednoczenia Narodowego nie zajmuje się specjalnie zjednywaniem zwolenników politycznych ale idzie w lud polski, słucha jego skarg i żalów i w miarę przede wszystkim sprawiedliwości społecznej a poza tym potrzeby i możności śpieszy wsi polskiej z pomocą w każdej dziedzinie jej życia.

W szerokiej dyskusji, jaka wywiązała się na zebraniu w Łoszniowie, wszyscy obecni z uznaniem podkreślali skuteczną działalność O. Z. N. dla wsi, ostatnie zarządzenia Rządu w kierunku utrzymania cen płodów rolnych a pozwolujące się na orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wygłoszone w dniu 19 marca br. wyrażali nadzieję, że wszystkie aktualne zagadnienia wsi polskiej będą rozwiązane po myślnie dla szerokich mas ludowych.

Cieszyć się więc wypada, że wieś polska jest aktywna i zapobiegliwa.

(tege)



Ruchome twierdze.

Zdjęcie obok umieszczone przedstawia szereg czołgów brytyjskich, tworzących batalion królewskiego korpusu. Zdjęcie dokonane na ostatnich manewrach.

CENA PRENUMERATY wraz z przesyłką pocztową: miesięczna zł. **0.60**, kwartalna zł. **1.80**, półroczna zł. **3.60**. — Konto P. K. O. **506.350.**

CENY OGŁOSZEŃ: Za jeden wiersz milimetrowy przez szerokość jednej szpalty (70 mm) na pierwszej stronie zł. **1.50**, na dalszych stronach zł. **1.20.** Cała pierwsza strona — **1.500** zł., następne strony **1.200** zł. Zastrzeżone miejsce 50% drożej.

Redaktor: Stanisław Zachariasiewicz. Wydawca: Prasowa Agencja Informacyjna WSCHÓD. Nowa Drukarnia Lwowska, Lwów, Akademicka 16, tel. 217-98.